Ner 250. Kraków 3 Listopada — Sobota Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Listopad złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Listopad . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 „ 50

Szanowni Abonenci życzący sobie nabyć Kalendarz ścienny raczą dołączyć 25 cent. do pieniędzy prenumeracyjnych.

Kraków 2 listopada.

Kiedy dzienniki rosyjskie prowadzą podjazdową, że tak powiemy walkę o Ruś z powodu nominacyi hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi; kiedy *Nord* odpowiada francuzkim dziennikom, raz *Union*, to znów *Debattom*, powtarzając ciągle w kółko argumenta a raczej fałsze zużyte, którym już nikt nie wierzy; kiedy wszyscy satellici rosyjskiej potęgi wmawiają na wyścigi, że umysły polskie wzburzone i złudzone postępowaniem Austryi sprawę polską wywołującem, gotują się już do rewolucyjnych działań; każdy łatwo odgadnie, do czego zmierzają wszystkie te usiłowania, jakie są zamiary tej polemiki, jakie cele tych rzucanych nieustannie podejrzywań i nienawistnych równie jak bezzasadnych denuncyacyj. Wszystko to wygląda na maszyneryę teatralną, aby sprowadzić na scenę pożądaną dekoracyę. Pożądaną tą dla rządu rosyjskiego dzisiaj dekoracyą, byłby jakikolwiek ruch polski, choćby sztucznie wywołany, coby rzucił nieufność między Polakami a Austryą. Ciągłem drażnieniem a oraz powtarzaniem, że kwestya polska już postawiona, spodziewają się rosyjscy poplecznicy jakąkolwiek polską demonstracyę wywołać. Cóż, kiedy sprężyny owej maszyneryi tak widoczne, że aż w oczy kolą! Nominacya namiestnika w Galicyi, to pozór; Ruś galicyjska, to prosta intryga, podburzanie dwóch plemion bratnich na korzyść panslawizmu a na szkodę Austryi; stawianie kwestyi polskiej, to manewr prasy rosyjskiej, który miasto rozogniać umysły polskie, oziębia je i ostrożniejszemi czyni. Wszystkie te sprężyny, to lichota, na której się Polacy od dawna poznali. Walczyć już nawet nie warto, tak dalece owe zakulisowe rosyjskie tajemnice na jaw wyszły. Minął też i czas złudzeń w polityce. I jakżeby nie minął, kiedy „siła przed prawem“....

Inne atoli całkiem ma znaczenie, inną doniosłość ów artykuł *Journal de Saint Petersbourg* z 24go z. m. którego treść przyniósł nam przed kilką dniami telegraf. Z artykułem tym zakończy się, mamy nadzieję, owa polemika, która jednak nie przeminęła podobno bez skutku, i oczy Europy na Rosyę i jej dążności zwróciła. Artykuł rzeczony ma formę noty urzędowej, tak zwanego dzisiaj *communiqué*. Jako taki powtórzyły go wszystkie europejskie dzienniki. Krótka jego osnowa jest następująca:

Opinia publiczna żywo się zaniepokoiła odwołaniem jenerała Kauffmanna ze stanowiska jenerał-gubernatora Litwy. Zdaje nam się właściwem uprzedzić błędne tłumaczenia, mogące znaleść podsycenie w podniecanich prasy zagranicznej, a nawet w pewnych czynach spełnionych w bliskości Królestwa Polskiego. Odwołanie jenerała Kauffmanna nie stanowi żadnej zmiany systemu politycznego przyjętego względem prowincyj zachodnich Cesarstwa i Królestwa Polskiego. Pierwsze powinny stać się napowrót tem, czem je uczyniła historya, — prowincyami wyłącznie rosyjskiemi, gdzie żywioł narodowy prawosławny, stanowiący ogromną większość ludności, powinien powrócić do posiadania przewagi, jaka mu należy. Co do Królestwa Polskiego, rząd cesarski stanowczo będzie dalej spełniał zadanie wytknięte przez monarszą wolę, mianowicie uwolnienia społeczeństwa polskiego od podkopujących je przywar, które zbyt długo robiły je ogniskiem rozruchów, bezrządu i rewolucyi, na łasce wszystkich zewnętrznych nieprzyjaznych wpływów, a które narażają jego pomyślność, przeszkadzając zlaniu się jego interesów z interesami Rosyi. W ciągu swego sławnego panowania, ukochany nasz monarcha zbyt wiele dał dowodów swej stałości i wytrwałości w dążeniu, pomimo wszelkich przeszkód, do tego, co według wewnętrznego jego przekonania, jest słusznem, sprawiedliwem i nakazanem przez narodowe interesa Rosyi, aby mogła powstać najmniejsza wątpliwość o jego zamiarach. Kierunek, jaki przyjął, nie jest rezultatem teoretycznego systemu, mogącego się zmienić według wrażeń chwilowych. Nakazany on został koniecznie przez długie i bolesne doświadczenie. Ani monarcha, ani naród rosyjski, nie mogą zapomnieć obowiązków, narzuconych przez podobne nauki.

Napróżno dziennik ministeryalny pruski *Norddeutsche Zeitung*, organ hr. Bismarka, widzi w tem tylko napomnienie dane Polakom, aby się nie łudzili, że systemat rosyjski względem nich się nie zmieni. Nie o samych Polaków tu chodzi. Jeżeli gdzie, to na Litwie, to pod berłem rosyjskiem napomnienia te zbyteczne. O Rosyi wiedzą już Polacy, czego się trzymać mają i czego się od niej spodziewać mogą. Nie ma niebezpieczeństwa, aby nadzieje ich były przesadne. Wie o tem także i rząd rosyjski. Ale nota sięga i dalej i wyżej. Wydana wprawdzie z powodu odwołania jenerała Kauffmanna, ale uprzedza ona „błędne tłómaczenia mogące znaleźć podsycenie w podniecaniach prasy zagranicznej, a nawet w pewnych czynach spełnionych w bliskości Królestwa Polskiego.“ Trąca więc nota w swym dyplomatycznym języku i o nominacyę Namiestnika Galicyi, a więc o Austryę, ale zwraca się do zagranicy, to jest do Zachodu, do Europy.

Na to aby w chwili, gdzie cała prawie Europa przebudzona gwałtownemi napadami prasy rosyjskiej na Austryą, i widząc symptomata zaborczej polityki, potępiła prawie jednomyślnie postępowanie Rosyi z Polską jako bezprzykładne w historyi świata, wypowiedzieć notą urzędową, że się tego postępowania nie zmieni, potrzeba czegoś więcej aniżeli chęci, aby odwołanie jednego gubernatora prowincyi nie dało powodu do „mylnych tłómaczeń.“ Na to potrzeba zamiaru z góry powziętego i dalej idącego, aniżeli postanowienie, że się systematu nie zmieni. Jeżeli się ma tę śmiałość w chwili, gdy Europa, szczerze czy nieszczerze, nie wchodzimy, ale uznaje zasadę narodowości; do niej pozornie czy rzeczywiście, mniejsza o to, politykę swoją stosuje; według niej przymusowo czy dobrowolnie najważniejsze w składzie swym czyni zmiany, oświadczyć bez powodu i urzędownie, stylem gabinetowym, że się narodowość polską zdepce, zniweczy, i to jedynie dla tego, „że przeszkadza zlaniu się interesów Rosyi,“ to niezawodnie, jeżeli się nie rzuca rękawicy Europie, przynajmniej zdradza się zamiar ogłoszenia, że podnieść takową jest się w gotowości.

Inaczej sobie wytłómaczyć tej noty dziennika petersburskiego niepodobna. Zdaje się, jakby na walkę z Europą Rosya się gotowała. Prasa jej oddawna takową zapowiada, jako nieuniknioną rzeczy kolej. Z wielu względów wnosićby można, że u rządu walka ta jest już zdecydowaną. Lud rosyjski teraz się do niej gotuje, czyli raczej gotują go do tych zapasów wszelkiemi sposobami. Przyznać trzeba, że przygotowania bardzo postąpiły. Polska ważną w tej mierze stała się dla Rosyi dźwignią. Polska, to polityczna strawa, którą tuczą lud rosyjski. W razie danym Europa stanie przed ludem rosyjskim, jakby mu tę strawę wydrzeć chciała. Tak rzecz tę przedstawią, i lud rosyjski temu uwierzy i będzie walczył z Europą, jakby o pozbawienie go strawy należnej chodziło. Przyjdzie chwila, gdzie Rosya postawi kwestyę polską, ale przeciw Europie. A wtedy nie o Polskę, ale Polską będą walczyć i jedna i druga. Do tego gotuje się Rosya. Swiadczą o tem i dzienniki, i ukazy, i ludzie i lud, i czyny i polityka. Przygotowania idą szybko, jak szybko postępuje wszystko w epoce, w której żyjemy. Europa zapewne czekać będzie, dopóki się nie skończą. Rosyi zostawi wybór chwili i okoliczności dla rozpoczęcia walki. Tak teraz zwykle bywa.

Kto to nazwie „marzeniem“, odpowiemy mu, że być może; wszakże, moglibyśmy mu dowieść pismem naszem, którego dziś ośmnastą właśnie obchodzimy rocznicę, że nie jedno już nasze tak zwane „przewidzenie“ sprawdziło się i to w bardzo krótkim czasie. Przypomnimy jedno najbliższe. Przewidzenie nasze ostatnich wypadków zapisaliśmy w dzienniku naszym przy rozpoczęciu wojny duńskiej. I nie dziw, nieraz zdala stojący widzi lepiej grę od tych, co w nią grają. Trwamy więc w przewidzeniu walki o jakiej mówimy powyżej, pragnąc tylko, aby z niej wyszły zwycięsko cywilizacya i ludzkość, a nie barbarzyństwo i siła.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 30 października.

♁ Pokój Prus z Saksonią usunął ostatnią przeszkodę, która stała w drodze ukonstytuowaniu się Związku północnego. Saksonia przystąpiła do niego pod takiemi samemi warunkami, jak reszta jego członków. Prasa tutejsza uważa to za koncesyą, uczynioną Saksonii przez Prusy. Ja uważam to za *conditio sine qua non*, bo przecież w Związku takim jak projektowany, który ma mieć i osobną władzę centralną i osobny parlament, powstający z bezpośrednich powszechnych wyborów, uskuteczniających się wedle tegoż samego prawa wyborczego, nie może być członków różnie uprawnionych, różnie uprzywilejowanych. Skoro Saksonia nie mogła być wcieloną do Prus tak jak Hanower, skoro nie mogła być zmienioną na prowincyą pruską, musiała być pozostawioną przez Prusy albo w stanie zupełnej udzielności politycznej, jaką zachowały południowe państwa niemieckie, albo w stanie udzielności ograniczonej wymaganiami tworzącego się Związku północnego, jaką Prusy z góry jego członkom przyznały. Trzeciego rodzaju politycznej egzystencyi dla Saksonii nie było. Ponieważ zaś zupełna udzielność jej nie odpowiadała, już z samych terytoryalnych względów, interesom i celom Prus i tworzącego się pod ich naczelnictwem Związku północnego, nie było innego sposobu wydobycia się z tego trudnego położenia, jak przyjąć Saksonią do Związku pod warunkami takiej samej udzielności, jaka drugim członkom jego była szczególnemi traktatami zapewniona. To więc, co Prusy Saksonii przyznały, przyznały jej nie z łaski, lecz z politycznej konieczności. Miara przyznanych jej praw stanowiła o losie reszty członków związkowych, a tem samem i o stopniu zadowolenia ich z nowego porządku rzeczy.

Czy się porządek ten utrzyma i ustali, i jeśli przyjdzie do tego, na jakich się podstawach ustali, są to pytania, których rozstrząsaniem głównie się teraz prasa pruska zajmuje. Dany jest dotąd dopiero ogólny zarys budowy przyszłego Związku północnego. Stanowią go szczególne traktaty zawarte z pojedynczemi państwami. Zebrać się mający parlament powołanym będzie — rzecz szczególna! — nie do położenia fundamentów pod tę budowę, lecz tylko do naradzenia się, jakie mają być te fundamenta, aby budowa była trwałą i odpowiadała swemu przeznaczeniu. Budowa zaś ta, wedle zarysu pruskiego, ma postać ogromnych koszar, z orłem pruskim na szczycie. O to bowiem głównie i przedewszystkiem chodzi, aby armia nowego Związku nie składała się, jak to dawniej było, z pojedynczych kontyngensów, z tylu, ile jest państw w Związku, lecz żeby na jeden i ten sam sposób, na sposób pruski, była zreorganizowana, i jak się samo przez się rozumie, i co już zresztą pojedynczemi traktami zostało przyznanem, stała pod naczelnem dowództwem czyli hegemonią Prus. Jeżeli się parlament na tę pierwszą, kardynalną propozycyą zgodzi, tem lepiej dla niego, wszystko pójdzie dalej przyjętym z góry porządkiem i ładem; uchwalę jego potwierdzą sejmy krajów związkowych, pruski z okrzykiem zadowolenia, meklenburski, saski i niektóre inne z większym lub mniejszym oporem. Parlament ocali swój byt i będzie mógł dalej obradować nad sprawami drugiego rzędu, przygotowując materyał do fundamentów zamierzonej budowy.

A nuż parlamet odrzuci powyższą propozycyą? Prawie nie podobna tego przypuścić. Albowiem wielką nadto większość członków jego stanowić będą posłowie pruscy, a ci, z wyjątkiem nie wielkiej liczby postępowców skrajnych, którzy pozostali wiernymi dawniejszym zasadom, jeżeli w ogóle niektórzy z nich zasiędą w parlamencie, z wyjątkiem ich, inni głosować będą niewątpliwie za militarną hegemonią Prus. Lecz nuż się tak nie stanie? Podniesiono bowiem bardzo ważny argument przeciw podobnej uchwale, argument, który i przez rząd pruski nie powinienby być zbyt lekceważonym. Polega on na takiem rozumowaniu. Związek północny nie ma przeznaczenia, być utworem stałym i ostatecznym polityki pruskiej. Jest tylko utworem czasowym, przechodnim, dopóki nie nadejdzie chwila zjednoczenia się wszystkich krajów niemieckich, bądź w jedno państwo związkowe z odpowiednią władzą centralną i z wspólnym parlamentem, bądź w państwo we wszystkich swych funkcyach scentralizowane, z jednym panującym na czele. W dziennikarstwie pruskiem i niemieckiem toczy się zacięty spór o to, której formie politycznego zjednoczenia dać pierwszeństwo. Spór ten wciąga naturalnie także w rachubę Związek północny, mianowicie zaś zachowanie się zebrać się mającego parlamentu, od czego bardzo wiele zależy, aby zjednoczenie się całych Niemiec, bądź w jednej bądź w drugiej formie nie było utrudnione ani zbytecznie opóźnione. Obecnie może być tylko mowa o zjednoczeniu się w formie państwa związkowego. Zdaje się także, że Związek północny ma być środkiem do tego, i jak powszechnie sądzą, ma to być także myśl gabinetu pruskiego. Otóż, jeżeli rząd pruski popierać będzie wszelkiemi siłami projekt wyłącznej hegemonii militarnej w sposób wyżej wskazany, i jeżeli parlament projekt ten przyjmie, można być pewnym, i takie jest zdanie wszystkich stronników jedności Niemiec, że żadne z państw południowych, ani nawet Baden, do Związku północnego nie przystąpi, bo żadne nie zechce oddać wojska swego pod bezpośrednie rozkazy króla pruskiego, i pozbyć się przez to głównej cechy swojej udzielności politycznej. Być więc może, że argument ten wpłynie na uchwałę parlamentu. Prasa sama nie wie co mu radzić. *Volkszeitung* wytyka słusznie sprzeczności, w których się „*Nationalzeitung*“ z tego powodu powikłała. Zapewne dopiero w czasie trwania sejmu pruskiego przyjdzie do jakiegoś w tym względzie porozumienia. Równie i co do zachowania się w kwestyi wyborów do parlamentu nastąpi zapewne pomiędzy stronnictwami jakaś ugoda. Dziś i one rozbite. Tworzą się nowe. A między niemi są już i takie, co na dwóch ramionach płaszcz noszą. Jednego z takich *Nationalzeitung* jest organem.

Paryż 28 października.

Cesarz polował w St. Cloud i Compiègne; za kilka dni, jeżeli pogoda posłuży, odbędzie w parku Bulońskim przegląd wojska. Na wiadomość o zdrowiu jego giełda się podniosła. Do tej podwyżki przyczyniło się zaprzeczenie półurzędowych dzienników o wielkiej pożyczce. Wszystkie dawne pogłoski o przyśpieszeniu zebrania Izb, o zniesieniu adresu, o pożyczce, znikają. PP. Rouher, Fould i de la Valette pozostają przy władzy. Margrabia Moustier, p. Duruy, hr. Walewski, nawet p. Béhic, stosują się w tej chwili do ich dyrekcyi. Jest to system pokojowy, broniony zawsze przez *Liberté* i *France*, według którego tylko mała pożyczka byłaby potrzebną. Thiers ubolewał, że po oddaleniu ks. Talleyranda i ks. de Cadore, nikt nie był wstanie powstrzymać Napoleona I w jego śmiałej polityce. Napoleon III ma więcej zapór w swojej polityce niż potrzeba. P. Fould ma ambicyą niedopuszczania pożyczki nawet małej; zaręcza, że 300 milionów, które są potrzebne, mogą być wyszukane przez sam ruch rachunkowości skarbowej. Cesarz ma na to przystawać. Odcień górujący w gabinecie stara wycofać się jak najprędzej z Mexyku. Cesarz miał odebrać wczoraj telegram w cyfrach od jen. Castelnau. Zapewniają, że za parę tygodni wypłyną okręty po armię francuską, i że wsiądzie na nie odrazu cała armia w grudniu czy styczniu. Jeżeli będzie można, armia mexykańska, dowodzona przez oficerów francuskich, zajmie Vera Cruz i Tampico.

Środowe przyjęcia u margr. Moustier bywają bardzo liczne. Wszyscy czują, że mimo głoszenia pokoju położenie Europy jest tymczasowe. Na ostatniem przyjęciu minister mówił dość długo z baronem Seebach, pełnomocnikiem Saksonii. Zawieszona sprawa Luxemburga obchodzi zawsze Francyą, i pod tym względem opinia jest bardzo

Wybór posła w Sanoku.

Sanok 26 października.

(Ł.) Jeden z moich przyjaciół mówiąc o wyborach posła z kółka większych posiadłości objawił zdanie, że każdy taki wybór powinien mieć znaczenie polityczne. Zdanie to podzielamy w zupełności i zdaje nam się, że bardzo słusznie. Szmerlingowska ustawa wyborcza podzieliwszy ludność kraju na stany, zmięszawszy żywioł mieszczański z właścicielami mniejszych posiadłości, wykluczywszy bezprawnie znaczną część inteligencyi, jak np. dzierżawców, wikaryuszów od wszelkiego udziału w wyborach, sprawiła to, że z wyjątkiem miast wielkich i większych posiadłości przeważa wszędzie żywioł ciemny, nieznający potrzeb kraju i dający się kierować pierwszemu lepszemu, kto umie schlebiać namiętności i żądzy cudzego. Ludzie z głową i sercem zostają tam już a priori w mniejszóści; tylko w wielkich miastach i w kółkach wyborczych większych posiadłości zostawiono miejsce samowiedzy, one też dzisiaj są jedyną podwaliną parlamentaryzmu u nas, i dla tego od nich jedynie przy wyborze posłów uwzględnienia rzeczywistych potrzeb kraju na pewno spodziewać się można. Wybory szczególnie większéj posiadłości, reprezentujący dawny żywioł szlachecki, który był najmniéj narażony na wpływy germanizacyi, biurokracyi, świętojurstwa i judaizmu mają też dzisiaj najwięcej obowiązku być stróżami narodowości i orędownikami potrzeb kraju.

Że takie pojmowanie dzieli większość obywateli ziemi sanockiéj, tego dowodem wybór wczorajszy. Zrazu słyszeliśmy o bardzo wielu kandydatach na posła; różne kółka miały różnych kandydatów zpośród siebie wybranych; a że przed dniem wyboru nie było przedwyborczego zgromadzenia obawialiśmy się już, czy dla braku porozumienia nie wyjdzie posłem właśnie taki, któryby dzisiejscym potrzebom kraju najmniej może odpowiadał. Lecz dzięki Najwyższemu stało się inaczéj. Zmysł polityczny, jakim szlachta nasza zawsze się odznaczała, i dziś nią kierował.

Przed samym wyborem zgromadzili się wszyscy wyborcy celem spiesznego wymienienia zdań i porozumienia się wzajemnego. I oto w jednéj chwili nie było już licznych kołek, nie było kandydatów partykularnych. Wszystkie mniejsze kółka, niedawno jeszcze rozstrzelone w zdaniach, po poufnej pogadance w jeden zlały się obóz, w obóz wyborców przejętych ważnem swem powołaniem, czujący obowiązek wybierania na pobierania na posła tego, coby nie prywacie i niepewnemu kółku, lecz krajowi najlepiéj dogodził.

Tylko jedno najliczniejsze kółko, przyszedłszy zdaje się z gotowym planem wybierania posła koniecznie zpośród siebie, stało nieporuszenie. Obóz pierwszy wychodząc ze stanowiska, że do reprezentowania kraju potrzeba ludzi znakomitych odwagą i wiedzą, że dziś zwłaszcza, kiedy sąsiedni bracia nasi przygnieceni germanizmem i moskwicizmem, Galicya jest powołana pracować nietylko za siebie ale i za nich, że więc przy wyborze nie dobro obwodu lub jednej klasy, lecz dobro kraju, dobro narodu, mieć trzeba na oku — zwrócił swój wzrok na znakomitości krajowe, a mianowicie na p. Floryana Ziemiałkowskiego i Dra Józefa Majera. Według przeświadczenia wszystkich do tego obozu należących powinien koniecznie jeden i drugi być w sejmie; że jednakże wybór koniecznie na jednego tylko skierować należało, zdecydowano się z uwagi na to, że wybór pierwszego zapewniony w Stanisławowie lub Czortkowskiem, zlać wszystkie głosy na Dra Majera. Obóz drugi, choć może także z najlepszemi chęciami lez z poglądem ciaśniejszym i nie idąc dalej jak za krańce obwodu, skierował swój wybór na znakomitość obwodu, a mianowicie na p. Jakuba Wiktora. To też jak po ukonstytuowaniu się zgromadzenia obrony większością prezes zawezwał zgromadzonych do przedstawienia kandydatów, nie słyszano już żadnych innych głosów jak tylko za p. Majerem i p. Wiktorem.

Pierwszy głos zabrał p. Teofil Ostaszewski, znany ze szczerego patryotyzmu, z sercem prawdziwie polskiem; odezwał się on i tą razą z takiem uczuciem, że i sam miał łzę w oku i wszystkich obecnych poruszył. Nie czując się sam na siłach podołać trudnym obowiązkom posła, nie myśli przemawiać za sobą, lecz, jako człowiek wiekowy a zawsze o dobro kraju dbający chce tylko objawić swe zdanie, co od posła żądać powinniśmy. Oto żąda on od niego: „1) gruntownych nauk i wiadomości opartych na prawem polskiem sercu i charakterze, 2) daru wysłowienia się i zdolnego pióra, 3) jeźli kandydat jest wiekowym, badajmy, czy będzie mógł zdążyć za temi, co młodzi siłą postępują naprzód, 4) poseł powinien być konserwatystą, lecz tylko cnót dawnej szlachty z odrzuceniem jej wad, niech ma to przekonanie, iż każdy — kto się na tej ukochanej, krwią polską użyźnionej, ziemi urodził, żyje uczciwie, mówi i myśli po polsku, stara się być pożytecznym krajowi — jest już tem samem omnibus par, 5) poseł nie powinien być egoistą w jakiejbądź zasadzie lub dla jakiejbądź stanu; ludzi z takiemi przymiotami powinniśmy szukać nie w samem naszym obwodzie, lecz w całym kraju. Otóż temi przejęty zasadami stawia jako kandydata Dra Józefa Majera prezesa Towarzystwa naukowego i byłego rektora Uniwersytetu w Krakowie, poleca go wyborcom jako znakomitość krajową, a za którym szczególnie jeszcze to przemawia, że na zbliżającej się kadencyi sejmowej ma być reorganizacya szkół wzięta pod obrady, a właśnie p. Majer jako powaga naukowa największe w tej mierze może oddać usługi; dalej podnosi mowca ważność przygotowującej się zmiany systemu naukowego, od którego los i szczęście naszych dzieci zawisło. Mało jest w kraju tak możnych, którzyby dzieci swoje za granicą kształcić mogli, a zresztą z takich za granicą kształconych nie wiele pociechy dla kraju, bo się wynaradawiają, stają się kosmopolitami i trucizną na naszą narodowość, która jeźli kiedy, to teraz jak najstaranniej pielęgnowaną być winna. Poleca więc przed każdym innym p. Majera. Na przypadek zaś, gdyby większość uważała za stósowniejsze wybierać koniecznie zpośród siebie, to uważa za najgodniejszego JW. Edmunda hr. Krasickiego, którego przodkowie dawali zawsze dowody patryotyzmu i niezwykłych zdolności w izbie, senacie, na tronie biskupim, równie jak na kresach, a który sam nieodrodzony ich potomek.

W końcu zwraca się do wyborców jako najbliższych swych sąsiadów z prośbą, by uznając jego dla kraju zawsze najlepsze chęci i bacząc na jego zbliżającą się starość, zapewnili dla niego i dzieci jego emeryturę: z serc i przyjaźni.“

Po nim odezwał się krótkiemi słowy p. Józef Nowosielecki, dziękując swoim przyjaciołom, którzy go już przed pięciu laty, a i teraz także, jako kandydata stawiali, za zaufanie i prosząc ich, by pomijając interesa partykularne i bacząc na to, że kadencya krótka a kwestya szkolna najważniejsza, głosy pierwotnie jemu przeznaczone przenieśli na Dra Majera.

W tym samym duchu zabrał dalej głos znany w całym kraju poseł ziemi sanockiej W. Ludwik Skrzyński. Tak jakeśmy się po nim spodziewali, popierał on najwymowniej kandydaturę Majera, podnosił jego zasługi na polu nauki, jego gorliwą i pożyteczną pracę w sejmie, wskazywał konieczną potrzebę jego powagi naukowej dla całego kraju, a w szczególności dla obwodu sanockiego pod względem edukacyi publicznej najwięcej upośledzonego a słowa jego pełne zapału i o prawdziwej miłości ojczyzny świadczące o szczerem przejęciu się swem powołaniem tak były przekonywujące, że chyba tych tylko nie pociągnęły za Majerem, którzy z zasady przekonać się nie dają.

Za Majerem przemawiali jeszcze p. Innocenty Kowalski, p. Aleksander Pragłowski i p. Dr Abgarowicz, chociaż po mowie p. Skrzyńskiego nie wiele już dla nich pozostało, czemby kandydaturę tę więcej jeszcze poprzeć byli mogli.

P. Kowalski, będąc kandydatem na posła, wyłożył obszernie swoje zapatrywania się na kraj i jégo potrzeby. Chce on iść za przykładem narodu węgierskiego, który, pomimo swych licznych znakomitości parlamentarnych, jednemu tylko oddał kierownictwo swych losów — takiego męża dla Galicyi widzi w osobie nowego namiestnika i radzi go popierać ślepem posłuszeństwem (na ślepe posłuszeństwo nie zgadzamy się z mowcą pod żadnym warunkiem, a i Węgrzy — zda nam się — nawet swemu Deakowi nie są ślepo posłuszni). Jako zadanie pierwszorzędne uważa podniesienie bytu materyalnego; a środki do tego widzi w utworzeniu kas kredytowych po powiatach, krajowych banków rolniczych i w przelaniu prawa propinacyi na ogólny bank krajowy na akcye założyć się mający — zwraca się w końcu do poruszonej w sejmie oświaty publicznej, i czując potrzebę jej dźwigania, zgadza się na wybor p. Majera ustępując przed nim z kandydatury.

P. Pragłowski podniósł w krótkich ale dobitnych i przekonywujących słowach potrzebę uzdolnienia do pracy w komisyach sejmowych, tudzież tę okoliczność, że ten, co przyjmuje poselstwo, przyjmuje obowiązki nietylko względem kraju naszego, ale co więcej względem sąsiednich braci naszych, którzy napróżno szamocą się z wrogiem.

P. Abgarowicz, lubo pierwotnie chciał głosować za p. Ziemiałkowskim, idąc za głosem większości głosuje za p. Majerem, a zwracając pamięć wy-

czujną: idzie tu już bowiem o bezpieczeństwo granic, o bezpieczeństwo własnego domu. Hr. Goltz okazuje, że w dobrych stosunkach zostaje z bar. Budbergiem. Wyradza to pogłoski o przymierzu Prus z Moskwą w interesie Wschodu. *Times* wyznaje, że kataklizm jest niechybny. Miarkując ruch grecki *Times*, ostrzega Greków, iż nie przyjdą nigdy do Stambulu, i że zajmie go kto inny, i że bardzo być może, iż w kataklizmie zostaną rozbici. Co do Kandyi, *Monitor* urzędownie zapewnia, iż ruch tej wyspy stanowczo upada.

Cesarz nie podpisał dotąd dekretów zaprowadzających zmiany w ambasadach. Mówią jednak, że do Stambulu ma jechać hr. Bourquenay, który już t m był ambasadorem za L. Filipa. Hr. Bourquenay jest jego poufnym, jest rodzajem przyjaciela. Posłanie tej osoby do Stambułu byłoby znakiem, że sprawa wschodnia, którą w tej chwili Francya przytłumia, rozpocznie się w czasie niedługim. P. Benedetti ma wrócić do Berlina. Onegdaj ambasador ten miał w Metz mowę nad grobem Thouvenela, pod którym był długo dyrektorem.. Natrącając o polityce dał on do zrozumienia, iż zmarły był przeciwny jedności włoskiej, i że wziął Sabaudyą dla Francyi z prostej potrzeby bezpieczeństwa granic.

Dzienniki ujęte przez Włochy lub przeciwne papieztwu, piszą niepojęte rzeczy o terminie opuszczenia Rzymu. Wieści o wystąpieniu Hiszpanii w chęci obmyślenia obrony Papieża przez mocarstwa katolickie były przesadzone. Wyjąwszy Włoch, mocarstwa katolickie mają jednakowe usposobienia względem Rzymu, do którego się będzie musiał zastósować gabinet florencki, pomimo, że w nim baron Ricasoli przemaga. Cesarz jest zdania, że w tej chwili nie ma nic do robienia, i dla tego wstrzymał okólnik margr. Moustier.

Mieszkańcy Wenecyi oświadczali się prawie jednomyślnie za złączeniem z Włochami. Jen. Leboeuf, który był posłany do tej prowincyi, wrócił do Paryża onegdaj i udał się zaraz do St. Cloud.

W miejsce adjutanta p. Loe, król Pruski mianował pełnomocnikiem wojskowym przy poselstwie w Paryżu, majora księcia Radziwiłła.

Domaganie się *Siècla* prędkiego wyrobienia nowych karabinów, oburzyło Emila Girardin. Dziennikarz ten jest zawsze ultra pokojowym i rozpuściłby całą armię, nie wyłączając żandarmeryi.

Bukarest 26 października.

(W.) Kiążę Karol pospieszył się nieco z wyjazdem z Bukarestu i przyjazdem do Warny; dokąd, w chwili nadejścia pociągu z Ruszczuka tj. dnia 22go t. m. o godzinie 5téj wieczorem, wysłana po niego fregata sułtańska, w skutek burzy jaka ją na Czarnem morzu zaskoczyła, nie przybyła. Towarzystwo chcąc nie chcąc musiało rozgościć się w Warnie, co o téj porze roku, przy znanéj biedocie i nieczystości tego miasta, do wielkich przyjemności podróży policzyć żadną miarą nie można. Dopiero o północy nadpłynął statek a w kilka godzin późniéj pożegnał książę ze świtą brzegi Rumelii.

Podczas bytności swéj w Dżurdżewie przyjmował książę paszę tureckiego, wysłanego z pismem gubernatora Rumelii z Ruszczuka; jakoteż miejscowych urzędników i wojskowych. Zrana 23go udał się na rumuńskim parowcu „Rumunia" do Ruszczuku. Wysiadającego na ląd, powitały salwy armatnie. Miheld pasza, jeneralny gubernator Rumelii przyjmował go w porcie. W pałacu paszy przedstawiały się mu znakomitości wojskowe, cywilne i konsulowie obcych państw. Po śniadaniu nastąpiła rewia wojska a po niéj odjazd do Warny.

Otrzymana dziś telegraficzna depesza z Konstantynopola donosi, że książę przybył tam 24go t. m. i że tego samego dnia przez Sułtana był przyjmowany. Bliższych szczegółów dotąd nie mamy. Prezydent ministrów ks. Jon Ghika ogłosił drukiem wyznanie swéj wiary politycznéj, występując jako kandydat w mieście Krajowy, które go już dwukrotnie wybierało. Osobistość kandydata znana jest nietylko w kraju ale i za granicą. Jest to człowiek znający kraj, jego dobre i złe strony; postępowy, a nadewszystko wytrwały: jemu to przeważnie zawdzięcza Rumunia dzisiejsze swoje odrodzenie. W wyznaniu swem zapowiada, jako stać będzie wiernie przy konstytucyjnym rządzie monarchicznym i bronić udzielności narodowéj tj. woli narodu opartéj na słuszności i prawie. W końcu wyraża swe zapatrywanie się na dzisiejszą wewnętrzną administracyę kraju, jéj błędy, przyczynę niedoli finansowéj podając środki, jakiemi takowéj zapobiedz i dobrobyt kraju osiągnąć będzie można.

Na drugiego deputowanego z Krajowy, proponują dzienniki jenerała Haralambiego, byłego członka namiestnictwa, obecnego ministra wojny, bawiącego od dwóch miesięcy na urlopie za granicą.

Minister finansów p. Mawrojeni złożył na radzie ministrów budżet państwa na rok bieżący, mający być przedłożony Izbom do potwierdzenia. Według tego obliczone są dochody państwa w tym roku na 135,098,400; rozchody zaś na 148,771,427 piastrów; z czego wynika deficyt 13,673,027 piastrów. Minister ma nadzieję pokrycia go pożyczką, o jaką obecnie p. Winterhalter z domem Lefèvre w Paryżu traktuje.

Pożyczka miasta Bukarestu, o którą municypalność tutejsza od dawna z domem „Stiebel and Dobbe" w Londynie się układa, nie przyszła dotąd do skutku. Zima na prawdę się już rozpoczęła. Od kilku dni polatuje śnieg; temperatura spadła na —5° R. Stan zdrowia pomyślny.

Rzym 25 października.

Mowa Piusa IX w bazylice św. Piotra w dzień św Franciszka wielką przedstawia styczność z listem pasterskim X. Dupanloup, którym dzienniki tak się bardzo zajmują w tej chwili. Niepodobna mi było dostać jej rychlej i przesłać wam, jak to niemal zawsze czyniłem z nieurzędowemi przemówieniami Ojca Świętego, których żaden rzymski dziennik nie powtarza, jak łacińskie allokucye i Encykliki. Papież odezwał się w te słowa:

„W kaplicy tej będącej cząstką największej świątyni katolickiego świata, w kaplicy tej poświęconej Niepokalanej Pannie i Serafickiemu patryarsze z Asyżu, stósowna było odczytać kanonizacyjne dekrety dwóch wiernych sług Maryi Panny, dwóch synów św. Franciszka. I niemniej było sprawiedliwem, aby w tejże kaplicy, gdzie po raz pierwszy wielebny Paweł od Krzyża pospołu z Najwyższem Pasterzem, który go wyświęcił, spełnił bezkrwawą ofiarę, ogłoszony był także dekret jego uroczystej kanonizacyi.

„Pytałem niedawno sam siebie, dla czego w nieszczęsnych czasach, w których żyjemy, Pan Bóg chciał nam ukazać w mnóstwie Błogosławionych i Swiętych, którzy dostępują czci ołtarzy, tyleż przykładów dusz, które nie tylko przestrzegały prawideł chrześciańskiego żywota, ale nawet z prawdziwem bohaterstwem szły za radami doskonałości chrześciańskiej? Uczynił to zapewne, ażeby nam podać środek do uwolnienia się od klęsk i niedoli, któremi jesteśmy nawiedzeni, albowiem pewna jest, iż jakiemiby nie były przyczyny, które przypisujemy tym klęskom, najgłówniejszą i najprawdziwszą ze wszystkich są nasze grzechy. Pod prawem przyrody dziesięcioro dusz sprawiedliwych wystarczało, ażeby ocalić miasto od najokropniejszej kary; a za dni naszych czyliż się nie znajdzie w tym oto Rzymie dziesięcioro dusz takich, owszem dwadzieścia, sto i więcej niż sto? Jeżli skutki są dziś odmienne, sprawia to odmienność czasów. Wówczas nie widziano jeszcze cudu Boga upokarzającego swą naturę aż do przyjęcia naszego człowieczeństwa; nauka ewanielii nie była jeszcze rozszerzona po całym świecie przez rozesłańców pańskich; boski ten Odkupiciel nie był jeszcze zrosił ziemi krwią swoją najdroższą.

„Opłakujemy plagi, któremi jesteśmy dotknięci, i zaprawdę nie zdołamy nigdy dostatecznie ich opłakiwać; ale opłakiwanie nasze pozostanie bezowocnem, dopóki się nie przekonamy, iż grzech jest istotną ich przyczyną. Pomijając już bluźnierstwa, świętokradztwa i zniewagę ołtarzy, ileż to znajdujemy takich, którzy nie wyrzekając się Boga, mają jednak serce przywiązane do tej ziemi, i nie podnoszą go nigdy do znaku zbawienia, do krzyża?... Ach zwróćmy się ku niemu! Ja pierwszy, upadając przed tym krzyżem, ściskam go, tulę się do Pana, i błagam dla siebie miłosierdzia i przebaczenia. Uczyńmy to wszyscy, jeźli chcemy być wolni zasłużonych kar. Sciskając krzyż ten, lepiej pojmuję prawdę tego ustępu z Tobijasza: *Quia acceptus eras Deo, necesse fuit ut tentatio probaret te.* Sciskając krzyż ten, gruntowniej przenikam znaczenie przypowieści o ubogim Łazarzu i bogatym Epulonie, którą tłomacząc jeden z największych Pasterzy, jacy zasiadali na Stolicy tej, gdzie ja niegodnie zasiadam, Swięty Leon powiadał: *Pauperem fecit ut divitem faceret, — hic servatur ad gloriam, ille ad poenam.*

„Przy krzyżu tym, przy tej chorągwi zbawienia naszego błogosławię was wszystkich. Błogosławię gród ten, środek katolickiego świata: ażeby Bóg raczył ochronić go od grożących mu niebezpieczeństw; ażeby był zawsze wierny Bogu i zasłużył w pokorze swej na uwolnienie od nawiedzenia pańskiego; ażeby zewnętrzne nieprzyjacioły opodal odeń zostawały a wewnętrznym odjęta była moc. Błogosławię te miliony zamieszkujących tę nieszczęsną Italię, i błogosławię Italią jedynym celem, ażeby Bóg jej zachował najdroższy dar wiary Chrystusowej. Błogosławię cały świat katolicki; a osobliwego błogosławieństwa upraszam dla grzeszników katolików, ażeby się opamiętawszy nawrócili z całego serca do Pana. *Benedictio Dei*, itd."

Przemówienia Ojca Swiętego mało są zrozumiane przez patryotów włoskich z odmiennego jak Papież zapatrujących się stanowiska na położenie Włoch i Rzymu. Pius IX nazywa Italią *nieszczęsną* wtedy, kiedy oni ją obwołują szczęśliwą i błogosławioną przez to, iż wolną została od Alp do Lilibejskiego przylądka i kiedy oswobodzenie Wenecyi upaja naród cały. Pius IX wspomina o klęskach grożących Rzymowi, o nieprzyjaciołach wewnętrznych i zewnętrznych; a patryoci wzywają gorąco tych klęsk, o których odwrócenie Ojciec święty błaga Boga, i oczekują niecierpliwie tych nieprzyjaciół, w których widzą rodaków i braci. Tak tedy obie strony przemawiają dziś niezrozumiałym dla siebie językiem, którego wyrazy mają wręcz przeciwne znaczenie tu i tam. Konsystorz nastąpi w poniedziałek d. 29 bm. Zdaje się niewątpliwą rzeczą, iż Ojciec Swięty powié na nim allokucyą. Pius IX w prywatnem pożyciu powtarza częstokroć, iż nie opuści Rzymu w żadnym razie. Wiele osób uważa, iż zbyt wielki nacisk kładzie na to postanowienie swoje, by w rzeczy samej całkiem odmiennego nie miał. Hiszpania ofiaruje ciągle interwencyą, a w razie wyjazdu Papieża zaprasza go do siebie, przyrzekając odstąpić mu prowincyę na własność. X. Micaleff biskup z Citta di Castello wrócił z Malty i zdał sprawę Ojcu Swiętemu ze swojej missyi. Tym sposobem Papież w razie wyjazdu będzie mógł z większą świadomością uczynić wybór między Maltą a Hiszpanią. Komitet tajny rzymski przedsiębierze kroki dla przeszkodzenia wyjazdowi Papieża. Gwardya narodowa uorganizowana już jest zupełnie przezeń cichaczem i pokryjomu. Mówią, że Ojciec Swięty zamierza nadać amnestyą wszystkim więźniom i przestępcom politycznym.

Wyjazd Francuzów rozpocznie się wkrótce; 59ty pułk wyjdzie najpierwszy. Jenerał Montebello uwiadomiony już został o rozłożeniu okupacyjnego wojska we Francyi.

Rzym 27 października.

Na konsystorzu pojutrzejszym Ojciec Swięty, jak zapewniają, będzie miał ważną allokucyą, którą w tych dniach drukowano w tajnej drukarni kwirynalskiego pałacu. O ile jednak dowiedzieć się mogłem z nader poważnych źródeł, owej osobliwej wagi dokumentem nie byłaby allokucya, która miałaby się tyczyć jedynie kanonizacyi kilku błogosławionych, lecz encyklika do biskupów katolickiego świata, oddawna zapowiedziana, lecz wczoraj dopiero wyprawiona z Rzymu do wszystkich nuncyatur. Jakąby nie była zresztą forma tego dokumentu, treść jego ma być niezmiernej doniosłości.

W pierwszej części Ojciec Swięty przypomina, jakim sposobem Piemont przywłaszczył sobie większość ziem kościelnych, i oświadcza, że traktat z 15go września, który bez wiedzy Stolicy Swiętej zawarty został, nie przedstawia dostatecznych rękojmi dla pozostałych jej posiadłości. Papież wzywa tedy uroczyście mocarstwa katolickie, aby obmyśliły i przedsięwzięły skuteczne środki dla zabezpieczenia Namiestnikowi Chrystusowemu ostatka monarszej niepodległości, jaką mu rewolucya wydrzeć zamyśla.

Druga część wspomnionego dokumentu jest religijną tak, jak pierwsza jest terytoryalną. Wyłożone są w niej i napiętnowane czyny i kroki rządu Włoskiego przeciw Kościołowi katolickiemu, zniesienie zakonów, prześladowanie biskupów, *domicilio coatto*, mnogie prawa ścieśniające swobodę Kościoła, i t. d. Poczem Papież, jak mię zapewniano, przechodzi do innego przedmiotu z następujących powodów:

Niedawno jeszcze gabinet wiedeński miał udzielić Jego Swiętobliwości zamiary swe względem Polski, prosząc go, aby je czynnie poparł swym najwyższej powagi głosem, i że tak powiem zadzwonił na podjęcie sprawy polskiej. Propozycya taka miała odpowiedzieć całkiem własnym Ojca Swiętego zamiarom, który nic tak gorąco nie pragnie, jak obrony przez Austryą nieszczęśliwych Polaków pod berłem moskiewskiem jęczących i podniesienia kwestyi polskiej, będącej zarazem żywotną katolicyzmu kwestyą. Ojciec Swięty zatem w drugiej części rzeczonego dokumentu występuje energicznie przeciw Moskwie, staje w obronie kościoła i narodu polskiego i wzywa Europę do obrony, ogłaszając niejako krucyatę przeciw Moskiewskim Carom.

Nie mam powodów do wątpienia o dokładności powyższych szczegółów, które mam sobie zakomunikowane z nader dostojnego źródła: że jednak w Rzymie o niczem z matematyczną pewnością wiedzieć niepodobna, i że akta papieskie, dopóki się nie ukażą, są w najgłębszej tajemnicy trzymane, więc mogę tylko dodać, że za nic nie ręczę, ale pośpieszam udzielić jak najrychlej wiadomości tej krajowi. Za kilka dni się dowiemy, czy jest dokładną lub mylną. *)

Kraków 2 listopada. Jak już nadmieniliśmy w poprzednim numerze pisma naszego, Prezydent miasta Krakowa Dr Józef Dietl po nabożeństwie i złożeniu przysięgi w ręce Naczelnika Komisyi Namiestniczej d. 31 z. m. i przedstawieniu mu członków Rady miejskiej udał się na czele tejże Rady do sali obrad w hotelu Saskim, która tym razem przybraną była w chorągwie i kwiaty i ozdobiona portretem N. Pana wielkości naturalnej w ornacie koronacyjnym. Nowy Prezydent zaprosił do swojego boku z jednej strony Wiceprezydenta p. Ludwika Helcla, z drugiej dotychczasowego zastępcę burmistrza, Radzcę namiestniczego Seidlera. Burmistrz, czyli prezydent miasta miał na sobie kontusz i żupan o barwach miasta; przed nim stał na stole olbrzymi starożytny w srebrnem puzderku kałamarz dawnych burmistrzów krakowskich. Gdy wszedł do sali, publiczność powitała go hucznemi oklaskami. Krzesła członków Rady miejskiej ustawione w pólkole, zajęte były przez wszystkich bez wyjątku radzców, a galerye napełnione publicznością.

Prezydent Dietl następującem zagaił posiedzenie:

Panowie!

Zajmując po raz pierwszy to miejsce, na które mnie powołało Wasze zaufanie, mam zaszczyt powitać Was i prosić o łaskawe posłuchanie.

Złożyłem przysięgę na wierność i posłuszeństwo Monarsze, stosowanie się do ustaw, i sumienne pełnienie moich obowiązków.

Wierność Monarsze, jest to pełne znaczenia słowo, jest to węzeł, który nas łączy z tronem; a jeżeli się czegoś dobrego mamy spodziewać dla naszego miasta, to przedewszystkiem od tronu ono pochodzić będzie. Zwrócić nam się przeto wypada ku miłościwie nam panującemu Monarsze i otoczyć Jego tron tą obywatelską wiernością, która wzniecając obopólne zaufanie, stanie się podstawą pomyślniejszego bytu naszego miasta.

Nie wątpię także, że obecne Rządy Galicyi, na których czele znakomici stoją rodacy, obeznani z naszą przeszłością, z naszym językiem, z naszemi potrzebami i obyczajami, zaletami i wadami, szczerymi będą pośrednikami między naszem miastem i najwyższemi władzami Państwa, że użyczą nam swej opieki o ile nam będzie potrzebną i pożądaną, nie zechcą atoli uszczuplać autonomii statutem nam nadanej. Bo autonomia gminy, to jedynie trwała podwalina Państwa, to siła samorodna, żywotna, niewyczerpana, zawsze młoda i świeża; to nie forma, nie teorya, nie system, to życie, Panowie! A jeżeli Państwo żyć chce, na autonomii gminy opierać się musi. Każda bowiem forma, chociaż najsztuczniej i najścislej sklejona, zużyć i przeżyć się może; samorząd tylko gminy, co się w następujących po sobie pokoleniach wiecznie odmładnia, stanowi niespożytą i trwałą siłę państwa.

Cześć przeto i uszanowanie władzom państwowym, ale cześć także i uszanowanie naszej autonomii, która pod sterem obecnych naczelników kraju, umiejących oddać krajowi co się krajowi, a Państwu co się Państwu należy, bezpiecznie da Bóg! rozwijać się będzie. Ażeby tylko jeden przytoczyć dowód, jak obecny czcigodny naczelnik Komisyi namiestniczej pojmuje autonomią naszego miasta, dosyć powiedzieć, iż z polecenia jego czynności Komisyi sanitarnej rządowej, z powodu zagrażającej miastu epidemii ustanowionej, z pełnem zaufaniem odstąpionemi zostały samodzielnej Komisyi zdrowia, przez Was Panowie wysadzonej.

Mówiąc o władzach państwowych, wspomnieć mi także wypada o stosunku miasta naszego do władz wojskowych. Miło mi wyznać na tem miejscu, że te władze częstokroć nam dawały dowody umiarkowania i uprzejmości, jakich nie zawsze doznawaliśmy ze strony władz cywilnych w ubiegłej niedawno temu epoce. Uprzejmość uprzejmością odwdzięczać, będziemy starać się żyć w zgodzie z tymi, co dalecy od nieuprawnionych roszczeń, zgody sobie życzą. Nie możemy atoli zapomnieć, że jesteśmy miastem warownem, które jako takie narażone jest na niemałe swemu rozwojowi materyalnemu nieprzyjazne niedogodności. Względy strategiczne otoczyły nas warowniami, wałami, groblami, fosami — względy strategiczne innego rodzaju mogą nas znowu od nich uwolnić. Polegajmy na sprawiedliwości i mądrości Monarchy, który bez koniecznej potrzeby nie pozwoli ścieśniać ruchu i granic naszego miasta.

Cóż powiem o władzach duchownych, którym bogobojne miasto po wszystkie czasy przynależną cześć oddawało i oddawać będzie. Ale mam tu tę wielką część naszych mieszkańców na myśli, która, będąc innego wyznania, nie połączyła się dotychczas z nami w jedną organiczną całość. Izraelici miasta Krakowa, pomimo, że ich wieki łączą z narodem, pomimo, że ich ustawa nie oddziela od mieszkańców chrześciańskich, lecz w jedną z nimi zlewa społeczność, stoją jeszcze zawsze na uboczu i osobną niejako gminę, osobne tworzą stowarzyszenie. Ten rozdział w społeczności naszej miejskiej istnieć na dal nie powinien! Każdy rozdział sił osłabia, tak też siły naszej społeczności w rozdwojeniu na dwie wielkie połowy, niedążące do jedności, słabnąć muszą. Jeżeli dualizm w państwie jest niebezpiecznym, w społeczności miejskiej jest on wielce niedogodnym, bo społeczność miejska jedną powinna stanowić rodzinę, do jednego celu równym zasobem sił i obowiązków dążącą.

Nie będę na tem miejscu bliżéj wchodził w przyczyny tego dualizmu społecznego, opierać się tylko będę na faktach wiadomych. Chrześcianie obwiniają z tego względu Izraelitów, Izraelici znowu Chrześcian. Połączcie się z nami, to wam damy wszystkie swobody, mówią Chrześcianie; dajcie nam wszystkie swobody a połączymy się z wami, mówią Izraelici. Jest to koło błędne, z którego wyjść nam wypada. Wyjść z niego, możemy tylko drogą, którą nam wskazuje ludzkość i sprawiedliwość, *drogą równouprawnienia*; bo tylko równi szczerze z sobą się łączą, nierówni od siebie odstręczają. A jeżeli Izraelitom przyznano być mają równe z nami prawa, równe z nami obowiązki pełnić oni muszą. A najświętszym z tych obowiązków jest: *ażeby byli Polakami!* Boć trudno nam wcielać do naszego ustroju społecznego żywioły obce, żywioły naszéj indywidualności narodowéj przeciwne, żywioły rozstrajające harmonię naszego życia socyalnego i politycznego.

A czyż tak trudno zrobić nam będzie z Izraelitów Polaków? Nie Panowie! Są oni częściowo Niemcami, bo im kazano być takimi, bo ich z zasady od nas odciągano, ażeby dwojąc plemiona i narody ułatwić sobie sztukę rządzenia. Rządziło się wprawdzie łatwiej, ale popadło się w groźną niemoc, którą każde rozdwojenie sił żywotnych za sobą pociąga.

Spodziewać się należy, iż ten system rządzenia doszedł swego kresu, że więc Izraelitom wolno będzie być w Galicyi Polakami, tak jak w krajach niemieckich Austryi wolno im być Niemcami. A jeżeli tak będzie, spytajcie się Panowie każdego z naszych współobywateli izraelickich, czy niechętnie się przyzna do narodowości polskiej, czy z dumą powiedzieć nie zechce: *Jestem Polakiem!* Polakiem zaś będzie, jeżeli dane mu będzie polskie wychowanie, a polskie wychowanie tylko w szkołach polskich otrzymać może.

Spojrzyjcie Panowie na tyle zacnych mężów wyznania Mojżeszowego, zasiadających w tém naszem kole, czy nie są oni szczerymi Polakami i z mowy i z przekonania?

Zabezpieczyć przeto Izraelitom wychowanie narodowe w szkołach ku temu urządzonych i przyznać im równocześnie równe z nami prawa, jest to pierwszy krok do wielkiego dzieła assymilacyi społecznej, łączącej żywioł chrześciański z żywiołem izraelickim w jedną całość narodową; reszty Panowie! dokona postęp cywilizacyi, która jak wszędzie, tak i w naszym kraju zaciera coraz więcej rażące kastowej odrębności odcienia. Że zaś to dzieło zjednoczenia dla naszego kraju, w którym stósunki socyalne smutny przedstawiają obraz rozdwojenia, arcy jest pożądanem, nikt wątpić nie zechce. Dosyć jest powiedzieć, że wcielając żywioł izraelicki do naszego ustroju narodowego, wcielamy doń wielką część inteligencyi, pracy i oszczędności krajowej, tych niezbędnych czynników wszelkiego materyalnego rozwoju.

Takie jest moje zdanie, co do stósunku naszego do ludności izraelickiej naszego miasta; powinniśmy się przedewszystkiem starać o jej oświatę, o jej wychowanie narodowe, a przyznając jej równe z nami prawa, połączyć się z nią szczerze i

*) Patrz telegram w końcu dziennika. (*Red.*)

---

borców na śp. Aleksandra Dobrzańskiego, na którego miejsce właśnie nowego posła wybierać mają, wzywa ich o uwiecznienie tej pamięci nietylko w sercach ale i zewnętrznie przez postawienie spolnym kosztem nagrobku lub w inny odpowiedny sposob.

Z obozu drugiego przemawiali p. Smalawski i p. Edmund Kraiński, przedstawiając na posła p. Jakoba Wiktora i popierając tegoż kandydaturę znaną powszechnie z zacności charakteru, gorliwości w pracy, najlepszych chęci dla kraju, a nareszcie z tego, że jako żyjący pośród nas sam właściciel dóbr ziemskich najlepiej wie, co nas boli i czego nam potrzeba.

W samym końcu przemówił sam p. Jakob Wiktor; a choć słowa jego nie mogły mu zjednać większości, to jednak nie ujęły szacunku, jaki ma niezawodnie i u niej. Przyznaje on sam, że obok tam znakomitego męża, jakim jest p. Majer z własnej woli nie myślałby obstawać przy kandydaturze, chętnie odstąpiłby od niej: lecz związany zaufaniem tych, co jego kandydaturę popierają, uważa za obowiązek wytrwać na swem stanowisku; wyznawać swą wiarę polityczną uważa za zbyteczne, bo działanie posła nie zawsze od jego woli zależy, nie myśli też podnosić osobistych swych przymiotów, to tylko śmiało powiedzieć może, że choć nauką nie zrówna Majerowi, to jednak pracą i charakterem godnieby stanął obok niego.

Po tych przemówieniach przystąpiono do głosowania na próbę, a o ileśmy rozumieli, uczyniono to w celu, aby ci, co będą w mniejszości, poszli przy stanowczym wyborze za większością. Wszystkie głosy padały albo na p. Wiktora, albo na p. Majera, a przy obliczeniu pokazało się, że większość była za tym ostatnim. Widzieliśmy już więc zapewniony wybór p. Majera; spodziewaliśmy się wyznamy to szczerze, że skutkiem tej próby będzie, iż mniejszość albo pójdzie za większością, albo cofnie się od głosowania, a p. Majer jednozgodnie będzie posłem wybrany. Nadzieja omyliła nas tą razą; lecz pomimo to większość zwyciężyła, bo na 118 głosujących padło głosów 50 na p. Wiktora a 68 na p. Majera.— Pan Dr Józef Majer jest tedy posłem ziemi sanockiej. Cieszymy się tem bardzo, a i kraj cały niezawodnie podzieli naszą radość raz dla tego, że sejm odzyska na powrót jednego z najdzielniejszych pracowników swoich, drugi raz dla tego, że zwyciężyła zasada, iż reprezentantom kraju nie w pewnem kółku lecz przedewszystkiem w całym kraju szukać, że dalej między godnemi najgodniejszego wybierać należy. I oto wtem właśnie leży znaczenie polityczne wczorajszego wyboru. Wyborowi temu nie ujmuje ważności ta okoliczność, że nie przyszedł do skutku jednogłośnie, jak tegośmy sobie życzyli, zwłaszcza jeźli się uwzględni, że p. Majer, choć z imienia w całym kraju znany w naszych stronach z osoby wcale nieznajomy, że dalej kandydaturę jego poruszono u nas zaledwo kilka dni przed samym wyborem, kiedy już wielu wyborców, stanowczą powziąwszy decyzyą, nie czuło się w prawie ją zmieniać.

Nie wątpimy także, że p. Dr Majer nie odmówi przyjęcia ofiarowanej sobie godności, pomimo, że się o nią nie starał, że nigdzie i nigdy sam za sobą nie przemówił, pomimo nareszcie, że go spotyka z rąk właśnie tej ziemi, która osobiście najmniej mu może znana, lecz którą niezawodnie tak kocha, jak ona go szanuje. Nie uchyli się on od niej dla tego, iż go większość tylko powołuje: bo mąż, który tak bezinteresownie poświęca się służbie krajowej, mąż takiej powagi a przytem takiej skromności nie kieruje się próżnością osobistą lecz dobrem powszechnem. P. Jakób Wiktor ustępuje na teraz, lecz to mu nie uchybia, przeciwnie podnosi go jeszcze w opinii kraju, bo ustępuje przed powagą, jakich niestety nie wiele jeszcze liczymy, bo zresztą i on dzieli niezawodnie nasze przekonanie, że chcąc dźwignąć siebie, trzeba dźwigać oświatę, a chcąc postępu oświaty, trzeba uszanować i pchać naprzód jej reprezentantów. Daj Boże, abyśmy mieli wielu Majerów; lecz póki ich mało, to żadnego z nich nie powinno brakować tam, gdzie się kraj swemi sprawami zajmuje. P. Wiktor ustępuje na teraz; lecz niech się nie zraża na przyszłość, bo sami szczerze sobie życzymy, by w najbliższej przyszłości, kiedy znów przyjdzie wybierać obok Majera i Ludwika Skrzyńskiego, i jego na ławie poselskiej nie brakło.

Z obowiązku korespondenta musimy wreszcie dodać, żeśmy tak jak po p. Skrzyńskim, spodziewali się przemówienia do wyborców i od drugiego posła naszego p. Felicyana Laskowskiego, który umyślnie na wybory zjechał. Nie uczynił tego może dla tego, że czując potrzebę Majera, niedawnego kolegi swego w sejmie, musiałby z przekonania popierać kandydaturę tegoż, zaś związki krwi i przyjaźni z p. Wiktorem i jego wyborcami nie pozwoliły mu przejść otwarcie do obozu przeciwnego. Wolał więc być milczącym, a głosował za p. Wiktorem. P. Leon Gołaszewski sam poseł ziemi tarnowskiej a wyborca w Sanockiem nie brał wcale udziału w wyborze ani osobiście ani przez pełnomocnika.

W końcu jeźliśmy Was nie znudzili, muszę wspomnieć i o tem, że miasto Sanok korzystając z obecności p. Ludwika Skrzyńskiego, który jako poseł ziemi sanockiej w ostatniej kadencyi sejmowej gorliwie popierał interesa miasta, uczciło go w ten sposób, iż wysłało do niego deputacyą z burmistrza i z trzech członków rady się składającą, która mu najszczersze podziękowanie złożyła i o dalsze orędownictwo za miastem w sejmie prosiła.

Nowe książki.

Kraków. *Rzeczpospolita Krakowska wolna, niepodległa i ściśle neutralna, pod opieką trzech wielkich mocarstw Austryi, Prus i Rosyi, a za rękojmią kongresu wiedeńskiego (1815—1846), przez Antoniego Tessarczyka. Poszyt II. W Krakowie w drukarni Czasu Kirchmayera 1866.* Jestto dalszy ciąg zamierzonej i rozpoczętej przed rokiem pracy przedstawiać mającej historyę Rzeczypospolitej Krakowskiej. Poszyt II obejmuje już dokonane prace Komitetów i Sejmów pod przewodem Senatu Rządzącego W. M. Krakowa, co było od r. 1815 do 1818. Dalej mieści się tu historya Towarzystw i Zakładów za organizacyi W. M. K. tudzież uroczystości pogrzebowe, jako dopełnienie grobów królewskich w Katedrze na Wawelu, i ustawodawstwo Rzeczypospolitej Krakowskiej; wreszcie znajduje się jeszcze w tym poszycie przedstawienie już Senatu krakowskiego jako rządzącego wobec Komisyi Organizacyjnej i innych władz Krakowa i Jego Okręgu. — Dalszy obraz w następnych zeszytach przyobiecany. Szkoda że poszyty tej historyi Rzeczypospolitej tak powolnie wychodzą. Autor oddawna ma mieć gotowy rękopism — przypisać więc trzeba te przerwy i zwłoki jedynie obojętności w tych trudnych czasach czytelników, że poszyt I nie pokrył się w kosztach zupełnie, a temsamem nie przyniósł zapasu na II.

Lwów. Wyszedł tu tom IX Poczetu nowego *Biblioteki Ossolińskich*, pisma, historyi, literaturze, umiejętnościom i rzeczom narodowym poświęconego, i zawiera:

A) z Historyi.

1) Genealogia książąt i królów polskich od r. 880—1195. I Początek jej i zmiany kolejne przez Augusta Bielowskiego. II Genealogia przez Jana Wagilewicza ułożona.

2) Olgerdowicze: V Konstanty, VI Wigand Aleksander książę na Kiernowie., VII Korygiełło Kazimierz, VIII Skirgiełło — przez Kazimierza Stadnickiego.

3) Czy Przecław Lanckoroński był hetmanem Kozaczyzny? — przez Juliana Bartoszewicza.

B) z Literatury.

4) Ustępy z dziejów dramatu greckiego. I Dramat w stósunku do reszty literatury i do stanu społeczeństwa u Greków — przez Antoniego Małeckiego.

5) Promoteusz w okowach, trajedya Ajschylosa, pozostała z jego trylogii zatytułowanej: Prometeja — przekład Józefa Szujskiego.

6) Odysei Homera dwie pierwsze pieśni przekładu Lucyana Siemieńskiego.

7) Stanisława Trembeckiego poezye dotąd niedrukowane.

C) z Umiejętności.

8) Wincentego Pola dwie prelekcye o potrzebie wykładu jeografii handlowej.

9) Dusza ludzka a dusza zwierzęca, studyum psychologiczne— przez Marcelego Urbańskiego.

10) Nowy pogląd na znaczenie wyrazu *kmieć* i jego wyrozumienie — przez W. A. Maciejowskiego.

D) z Krytyki.

11) Sergieja Sołowiewa Istorja padienija Polszi, Moskwa 1863. Ocenił Jan Chyliński.

E) z Kroniki Zakładu.

12) Spis darów uczynionych dla Zakładu Narod. J. Ossolińskich.

— Wyszedł tam także *Wit Stwosz dramat historyczny w 4ch aktach z epilogiem, osnuty na tle wspomnień z XV wieku* przez Władysława Wędrychowskiego.

trwale w jednę gminę, nie paragrafami statutu, lecz duchem czasu, duchem ludzkości i sprawiedliwości z sobą połączoną.

O innym nader ważnym stosunku naszego miasta pomówić mi wypada: *o stosunku do zakładów naukowych.* Kraków nietylko pyszną był stolicą potężnego państwa, ale i wzniosłym szczytem jego życia duchowego. Runęło wprawdzie państwo, ale zpod jego gruzów stary Kraków czoło swe wychyla, opromienione blaskiem zaskarbionej od wieków umiejętności, upominając młode pokolenia, że i nadal na drodze postępu przewodniczyć mu chce i może. Żyje jeszcze Akademia krakowska, traktatami zawarowana, a łaską Monarchy ubezpieczona i uzupełniona! Niechże ta spuścizna królewska najdroższym będzie klejnotem naszego miasta, który wiernie przechowywać i starannie pielęgnować nam wypada. Dopóki on świeci, jaśnieć będzie horyzont naszego grodu!

Nie podobna mi Panowie wyłożyć Wam już teraz wszystkich ważniejszych potrzeb naszego miasta, i przedstawić środków, jakich użyć wypada, ażeby im najskuteczniej zaradzić. Do tego bowiem potrzebne nam są najdokładniejsze wiadomości wszystkich stosunków, warunków i czynników, któreby jego moralnemu i materyalnemu rozwojowi albo sprzyjały, albo też przeszkadzały.

Takich wiadomości dostarczyć nam tylko może umiejętnie i rzetelnie ułożona statystyka naszego miasta, bo chociaż cyfry nie rządzą, nadają one przecież rządzącym pewne skazówki, podług których rządzić powinni. Nie wątpię przeto, że komisya statystyczna, przez Was Panowie już ustanowiona, należycie poparta, wielką naszemu miastu odda usługę, odkrywając zmudną swą pracą, coraz więcej potrzeby, które zaspokoić, wady które usunąć, krzywdy które wynagrodzić, szkody które naprawić, oszczędności które zaprowadzić, źródła dochodów które pootwierać należy.

Obok Uniwersytetu Jagiellońskiego wzniósł się w ostatnich czasach, poczęści z jego funduszów, Instytut techniczny. Zakład ten, tak niezmiernie ważny i pożądany dla naszego miasta i dla całego kraju, nie ma dotychczas zapewnionego bytu, bo od r. 1846 trwające prowizoryum zawiesiło nad nim miecz grożący Damoklesa i ścieśniło tem samem jego działalność umiejętną. Kraków, przedewszystkiem powołany być ogniskiem handlu i przemysłu krajowego, pozbawiony jest zakładu, któryby temu powołaniu godnie odpowiadał. Miasto przeto nasze gorąco sobie życzyć i ku temu dążyć musi, ażeby Instytut techniczny zapewniony został co do swego bytu i zreorganizowany co do swego ważnego zadania.

Co do gimnazyów, wyglądających pewnych zmian i ulepszeń, tyle mam powiedzieć, iż gminie krakowskiej, w zastępstwie rodziców powierzających swe dzieci szkołom gimnazyalnym, należy się pewny wpływ nadzorczy, boć trudno rodzicom, których zastępczynią w Krakowie jest przedewszystkiem gmina krakowska, odmówić wszelkiego prawa nadzoru nad dziećmi do szkół publicznych oddanemi. Zapewniają wprawdzie to prawo rodzicielskie ustawy zalecające utworzenie tak zwanych deputacyj gimnazyalnych miejskich; wszakże te deputacye z powodów łatwo odgadnąć się dających nigdy nie weszły w życie. Upomnieć się o nie będzie obowiązkiem gminy, w którym to celu przedłożone Wam zostały Panowie dotyczące wnioski.

Jest w Krakowie sześć szkół ludowych, nie mówiąc o szkołach dziewcząt w klasztorach żeńskich umieszczonych. W żadnej z tych szkół gmina nie ma ani prawa prezentowania nauczyciela, ani też jakiegokolwiek nadzoru; gdy tymczasem takiem prawem obdarzonemi są liczne gminy wiejskie i małych miasteczek, w których podług istniejących celów urządzony jest dozór szkoły miejscowy z członków gminy złożony. Przyczyny tej anomalii szukać głównie należy w skarbowości dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej, w skutek której majątek miasta nie był ściśle odłączony od majątku Okręgu. Po wcieleniu Krakowa do monarchii austryackiej wydatki na utrzymanie szkół ludowych, niemających osobnego uposażenia z funduszu miejskiego, przeszły na budżet państwa, a tem samem prawo prezentowania nauczyciela, z którym się łączy obowiązek utrzymania szkoły, miastu przyznanem nie zostało.

Uporządkować te stosunki w sposób słuszny, odpowiadający istniejącym przepisom, tem bardziej musi być staraniem gminy, ile że Kraków, co do wpływu na oświatę ludową, nie może się dać wyprzedzić tylu miasteczkom, a nawet wioskom, którym ten wpływ prawnie jest zabezpieczony. Mamy już oświadczenie JW. Naczelnika Komisyi namiestniczéj, iż nam dostarczone będą potrzebne ku temu wywody.

Ależ, Panowie, nie o to tylko chodzi. Trzeba, żeby ten Kraków, który już nie może świetnieć potęgą zasobów materyalnych, świetniał potęgą zasobów duchowych, żeby gromadził w sobie zakłady naukowe różnego rodzaju, głównie zaś, prócz już istniejących takie, coby wyzyskiwanie i przerabianie produktów krajowych miały na celu. Kraków położony wśród wielkiej sieci kolei żelaznej, otoczony żyznemi niwami i bogatemi kopalniami, przedewszystkiem jest powołany do zajęcia znakomitego stanowiska na dziedzinie produkcyi krajowej, przemysłu i handlu. Powinien on być wielką pracownią narodową, która szerząc światło nauk przyrodniczych i realnych, dostarczać będzie krajowi ludzi zdolnych do wydobywania wielkich jego bogactw, jako to: agronomów, leśnych, górników, budowniczych, inżynierów, mechaników, chemików itd. Trzeba nam Panowie w tym celu szkoły agronomicznej, leśnej, górniczej, które snadnie połączyćby się dały z dobrze zreorganizowanym Instytutem technicznym; trza nam szkoły handlowej i przemysłowej, dla oddającej się tym zawodom młodzieży; trza nam popularnych wykładów w muzeach i gabinetach fizycznych; trza nam czytelni zastósowanej do szczegółowych potrzeb rękodzieł i przemysłu; trzeba nam stowarzyszeń rękodzielniczych, w których kształcić się i uzacniać ma ta ważna klasa naszego społeczeństwa — słowem trza nam takich zakładów i urządzeń, ażeby Kraków stanąć mógł u steru gospodarstwa narodowego i pokierował produkcyą krajową w różnych jej działach i specyalnościach.

Jeżeli każde większe miasto powinno się odznaczać pewną właściwą sobie indywidualnością, Kraków powinien się wyszczególniać piętnem miasta naukowego i przemysłowego. Wiem ja aż nadto dobrze, Panowie, że nie samemi życzliwemi uchwałami, nie jednem pociągnieniem pióra do tego się dochodzi. Takie stosunki wytworzyć tylko może nauka i wytrwała praca. Ale, skoro znajdujem w naszem mieście warunki pomyślnej przyszłości, zdobywać ją powinniśmy wszelkiemi siłami, idąc w naszych staraniach kierunkiem dopiero co wskazanym. Ułatwi nam te nasze starania Izba handlowa, która czuwając nad pomyślnością handlu i przemysłu krajowego, nie odmówi nam światłej swej rady i pomocy; ułatwi Towarzystwo naukowe, które rozrządzając znakomitemi siłami i zasobami umiejętności, poprze nasze usiłowania; ułatwi Uniwersytet i Instytut techniczny, które dostarczać nam mogą mężów nauki i doświadczenia. Minęła wielka przeszłość, smutna jest teraźniejszość; ale nasza jest przyszłość, jeżeli ją pojmiemy, jeżeli rzetelnie, rozumnie i wytrwale dla niej pracować będziemy. Kraków będąc miastem naukowo przemysłowem, o własnych siłach żyć musi, jeżeli nie ma być narażonym na chwiejny los wpływów zewnętrznych, od niego niezależnych. Kraków, jeżeli się odbuduje na podstawie pracy, nauki i przemysłu, stać się może nareszcie, chociaż w innem znaczeniu, czem go nazwał nadający mu przywileje Jan Kazimierz: czołem i klejnotem wszystkich miast kraju!

Z tego, co powiedziałem o stosunku naszego miasta do zakładów naukowych, łatwo pojąć, jaki ma być nasz stosunek do jego mieszkańców. Bądźmy stróżami ich pomyślności, opiekunami ubogich i chorych, ojcami wdów i sierót, rzecznikami opuszczonych i pokrzywdzonych, przyjaciołmi wszystkich co naszej pomocy potrzebują; ale bądźmy też czujnymi i niewzruszonymi kierownikami tam gdzie chodzi o utrzymanie moralności, porządku i sforności obywatelskiej prawem przepisanej. Przedewszystkiem zaś starajmy się podźwignąć stan rzemieślniczy do znaczenia, jakie mu się należy w składzie dobrze urządzonego organizmu społecznego. Nie potrzebuję wam powiadać, Panowie, że najujemniejszą stroną naszego społeczeństwa jest *brak silnego stanu średniego.*

Dopóki ten brak nie będzie uzupełniony, chromać i niedomagać będzie nasze towarzystwo, bo mu nie staje tej rdzennej spójni, która łącząc między sobą skrajne ogniwa społeczności, wiąże ją w masę zbitą i ześrodkowaną, a tem samem poważną, potężną i wytrwałą. Podźwignienie zaś stanu średniego zacząć się musi od podźwignienia stanu rzemieślniczego za pomocą odpowiednich zakładów naukowych, wykładów popularnych, czytelni, stowarzyszeń, kasy oszczędności, fundacyj i banków pomocniczych, jak o tem poczęści już powyżej wspomniałem. Niech przeto ten szanowny i pożyteczny stan, który nam dostarcza wszelkich wygód i przyjemności życia, który jest niewątpliwym wyrazem wzmagającej się cywilizacyi, który pracą swoją wytwarza stałe wartości i obce do kraju ściąga kapitały, niechaj ten stan, szczególniej z naszej strony, doznaje opieki i troskliwości. Strzeżmy go jak oka w głowie, a nie wątpię, że się nam wywdzięczy obfitym plonem błogosławionej swej pracy.

Inna jeszcze jest klasa mieszkańców, która na szczególną naszą uwagę zasługuje, są to urzędnicy miejscy. Tubym powiedział, że obok nieubłaganej surowości mieścić się powinna najszczersza życzliwość. Surowość tam, gdzie uchybienie godności i świętym obowiązkom urzędu stało się karygodnem, — za to najszczersza życzliwość sługom wiernym, gorliwym, nieskazitelnym. O ile więc Panowie z jednej strony domagać się powinniśmy ścisłego i najsprężystszego pełnienia obowiązków i nieposzlakowanéj rzetelności od wszystkich urzędników, o tyle z drugiej strony powinniśmy im ułatwić pełnienie ich ciężkich obowiązków, ich ważnych usług, polepszeniem bytu materyalnego, którą to sprawą, równie jak reorganizacyą Magistratu, w sposób odpowiedni obecnym stosunkom samorządu zapewnie czem rychlej zająć się zechcecie.

Przy reorganizacyi Magistratu głównie o rzetelne i szybkie wykonanie naszych uchwał, a nie o rozwlekłe piśmiennictwo kancelaryjne, chodzić będzie. Starajmy się, ażeby jak najmniej pisać, a jak najwięcéj działać.

Ależ nie dosyć na tem, ażeby miasto nasze było dobrze urządzone, żeby było główną siedzibą nauk, handlu i przemysłu, trzeba żeby także było *czyste, zdrowe i ozdobne.* Czyste co do moralności, czyste co do ochędostwa. Liczne i poważne głosy słyszeć się dają, że w niższych warstwach ludności miejskiej gorsząca szerzy się niemoralność. Niemoralność jest zubożenie duchowe, a zubożenie duchowe pierwej później zubożenie materyalne za sobą pociąga. Niemoralność jest żrącym wrzodem organizmu społecznego, który go psowa i o zgon przyprawia. Wiemy atoli, że oświata, praca i tworząca się ztąd zamożność, są najpierwszemi środkami przeciw szerzeniu się tego złego. Urządzając przeto czujną policyą obyczajności, zapomnieć nam nie wypada o powyższych środkach ku lepszemu wychowaniu i kształceniu ludowemu skierowanych, tudzież o podaniu uboższej klasie sposobności do poczciwego zarobku, i o surowem przestrzeganiu, żeby każdy, co może oddawał się pracy.

Czystość fizyczna, ochędostwo miasta, jest wyrazem pracy i zabiegliwości, która wznosząc się do ozdobnych form zewnętrznych świadczy o rozbudzonym zmyśle estetycznym mieszkańców. Czyste miasto to kryształ pracowitości, nieczyste miasto, to bagno gnuśności. Nieczyste miasto, to zbiorowisko chorób i zaraz; czyste miasto, to siedziba zdrowia i dogody. Czyste miasto nęci i do siebie przyciąga; nieczyste miasto zraża i od siebie odstręcza.

Kraków, jeżeli ma być klejnotem i czołem miast kraju, musi także być wzorem czystości. Jakkolwiek pod tym względem nie mało się już stało, wiele jeszcze do życzenia pozostaje, mianowicie co do przedmieść i co do wielce zaniedbanego Kazimierza. Spodziewać się wprawdzie należy, że mieszkańcy Krakowa, a przedewszystkiem właściciele domów, dobrze pojmując swój własny interes i wymagania czasu, sami się przyłożą do utrzymania największej czystości.

Gdzie jednak nie ma wyrozumienia lub dobrej woli, tam Panowie przymus prawny nastąpić musi. Każda pod tym względem pobłażliwość byłaby grzechem popełnionym przeciw pomyślności i zdrowiu naszego miasta.

Mało na co przydadzą się ogłoszenia i upomnienia, jeżeli wykonanie nie idzie ślad w ślad z przepisami ochędóstwa. Utrzymanie czystości władze wykonawcze na swoją muszą wziąść odpowiedzialność. W tym celu należałoby podzielić miasto na okręgi, ustanowić w każdym okręgu nadzorcę płatnego, urządzić *osobną straż ochędostwa,* któraby pod dozorem Magistratu, na ulicach, placach i miejscach publicznych kosztem miasta, w domach zaś prywatnych, *kosztem właścicieli,* utrzymywała czystość, jeżeliby ci zaniedbywali obywatelskiego swego obowiązku. Karać nadto niedbałych grzywnami będzie rzeczą nieuchronną. Że przez takie urządzenie dałaby się zaprowadzić tyle pożądana czystość w naszem mieście, tem mniej wątpić należy, ile że postępując obecnie sposobem wskazanym, pocieszające osiągnęliśmy skutki.

Że gruntowne uregulowanie Wisły, dobrze urządzona kanalizacya, założenie potrzebnych kloak, przedewszystkiem sprowadzenie obfitej wody źródłowej, a bodajby i rzecznej do miasta, wiele się przyczyni do utrzymania ogólnej czystości, zdrowia i wygody mieszkańców, rzeczą jest jasną i na szczególną Waszą uwagę zasługującą.

Miasto czyste staje się tem samem odzdobnem. Ozdobność miasta zależy od zamożności i estetycznie ukształconego zmysłu mieszkańców. Nim te dwa warunki do pożądanego rozwiną się stopnia, starajmy się: ażeby liczne nasze pamiątki, świątynie, budynki i zakłady publiczne, place, przechadzki i ogrody ochronić od zniszczenia, utrzymywać w dobrym stanie; ażeby brukowanie ulic i chodników, o ile tylko fundusze miasta na to zezwolą nieprzerwanie postępowało; ażeby nowo stawiać się mające domy były wygodne i ozdobne — a przedewszystkiem zwróćmy się ku niezliczonym chaotycznie poutwarzanym budkom, szopom, stajniom, chlewom, przy i poddaszkom, przepierzeniom, gankom, schodkom, lochom, jamom, walącym się kanałom i innym tego rodzaju potworom budowniczym, które niestety w wielu jeszcze domach, mianowicie po przedmieściach i Kaźmierzu rażą i przerażają widza.

Takie domy, Panowie, nietylko że są ogniskiem nieustających zabójczych chorób epidemicznych, że bywają przyczyną rozległych pożarów, ale są one po części tak uszkodzone, iż zagrażają życiu ludzkiemu, jak o tem niedawno mieliśmy smutne dowody. Rewizya budownicza wszystkich domów naszego miasta, zaczynając od Kaźmierza, ażeby je uporządkować stosownie do przepisów policyi zdrowia, ognia i bezpieczeństwa osobistego, nieodzowną będzie czynnością, którą czem rychlej zająć nam się wypadnie.

Nie mogę na tem miejscu pominąć milczeniem smutnej doli naszych Sukiennic, tego zabytku dawnych świetnych czasów. Jest on za poważny, i drogi naszej pamięci, aby zmienić się miał na rumowisko, i zakończyć historyczny swój żywot na licytacyi; a za bardzo już nadwerężony, ażeby utrzymał się na swojem stanowisku przez wieki zajmowanem, jeżeli mu nie przyjdziemy w pomoc. Zburzyć z bolejącem sercem albo odbudować z niejakiem poświęceniem, jest alternatywa, w której się obecnie znajdują nasze Sukiennice. Spodziewać się należy, że ci, którzy ich części jeszcze dzierżą, za umiarkowanem wynagrodzeniem odstąpią prawa własności gminie, a tem samem dadzą jej sposobność rozrządzania tym gmachem tak jak względy na jego przeszłość i na obecny stan miasta tego wymagają.

Rozdział policyi na tak zwaną wyższą czyli państwową, i niższą czyli miejską, do której policzam także sądową i meldunkową, podobnie jak po innych miastach Monarchii, i w naszem mieście przeprowadzonym być winien, ażeby miasto, biorąc na siebie odpowiedzialność i ciężary z instytucyi samorządu wynikajace, znało także prawa i atrybucye przysługujące mu co do zarządu policyjnego, i swobodnie mogło rozwijać czynność swoją w tym tak ważnym dziale administracyi miejskiej.

W poruczonym zakresie gmina na niemałe jest narażona wydatki. Cały prawie departament II magistratu zajęty jest ściąganiem podatków rządowych, w którym to celu gmina opłaca 3ch sekwestratorów, nie pobierając za to dochodów z egzekutnego. Nie należy wątpić, że W. Rząd na podstawie słuszności przystąpi do uporządkowania tych stosunków, skoro się do niego odezwiemy.

Do najuciążliwszych obowiązków gminy zaliczamy kwaterunek wojskowy. Trzeba będzie, jak to już uchwalonem zostało, rozglądnąć się w istniejących ustawach, i postarać się o ujęcie tego obowiązku w stałe, ściśle określone granice, ażeby jak z jednej strony słuszne żądania wojskowości znalazły chętne i należne zaspokojenie, tak z drugiej strony obowiązek ten gminy pojedynczym osobom i funduszom miejskim mniej niż dotąd był dotkliwym.

Od 1go października rb szpitale Krakowa przeszły pod zarząd Wydziału krajowego. Ponieważ atoli te szpitale nietylko są zakładami krajowemi, ale i miejscowemi, tudzież naukowemi otwierając drogę dalszego kształcenia się praktycznego młodym lekarzom po ukończonych swych naukach, gminie i Wydziałowi lekarskiemu uniwersytetu Jagiellońskiego tem bardziej pewny wpływ na ich zarząd miejscowy przyznany być winien, ile że gmina z powołania swego jest opiekunką wszystkich zakładów dobroczynnych w jéj obrębie położonych, że zarząd przez gminę wykonywany jest najprostszy i najtańszy, że taki zarząd za Wolnego Miasta aż po rok 1856 już istniał, i że nareszcie obecny stan tych szpitali wymaga pewnych ulepszeń, które pod zarządem gminy najłacniej dałyby się uskutecznić.

Zawiłe też są stosunki majątkowe miasta naszego. Zawiłość ta głównie ztąd pochodzi, iż za Rzeczypospolitej majątek miasta nie był ściśle oddzielony od majątku Wolnego Okręgu, zaczem po wcieleniu Krakowa do monarchii Austryackiej majątek miasta wcielonym także został do skarbu państwa. Toczyły się wprawdzie nad tą ważną kwestyą rozprawy urzędowe, była nawet, jak to niedawno słyszeliśmy, deputacya u N. Pana, prosząc o zarządzenie sprawiedliwego rozdziału majątku miejskiego i państwowego; ale jaki teraz jest stan rzeczy, nie jest nam dokładnie wiadomo. Rozpatrzeć się przeto w tej sprawie, a może u stóp Tronu jeszcze raz prosić o spieszne i słuszne jéj załatwienie, będzie to niezawodnie przedmiotem, nad którym niezwłocznie zastanowić nam się wypadnie.

Główną część dochodów miasta stanowi dodatek akcyzowy gminy, jako zamkniętego miasta, i myto. O pierwszy co rok prosić należy, drugi jest wyłącznym dochodem miasta. Zapewnie i tę sprawę majątkową zechcecie Panowie wziąść pod Waszą rozwagę, ażeby ubogiemu naszemu miastu zabezpieczyć ile można największe z tych dwóch źródeł korzyści.

Co do zasady skarbowości naszej miejskiej pozwoliłbym sobie wypowiedzieć: że powinniśmy się obliczać z każdym groszem, nie powinniśmy atoli oszczędzać się na własnem naszem życiu; taka bowiem oszczędność byłaby rodzajem samobójstwa godzącego na wzrost i pomyślność naszego miasta.

Tam przeto, gdzie chodzi o umocnienie jego sił żywotnych, o podniesienie moralności i oświaty, o podźwignienie handlu i przemysłu, o utrzymanie porządku i czystości, o bezpieczeństwo osobiste i ogólne, o wynagrodzenie rzetelnych zasług, o wspieranie zakładów dobroczynnych, tam Panowie nieobliczona oszczędność byłaby skąpstwem, a skąpy dwa razy traci. Nie gotówka, jaka się w kasie miejskiej znajduje, ale dobrze urządzone miasto niech będzie naszem bogactwem, niech będzie skarbem, który przekażemy naszym potomkom. Ten skarb nigdy nie zbankrutuje!

Skreśliwszy ten krótki obraz naszych czynności pozostaje mi jeszcze wyrazić zacnemu memu poprzednikowi uczucie wdzięczności za uwielbienia godną gorliwość i sumienność, z jaką pełnił ciężkie obowiązki naczelnika naszego miasta przez lat 10. Jego szczeremu przywiązaniu do naszego grodu, jego nieznużonym zabiegom i z prawdziwem poświęceniem oddanym usługom, zawdzięczamy wiele pożytecznych urządzeń w gospodarstwie naszem miejskiem. Jeżeli nadto zważymy, w jakim trudnem położeniu ten zacny mąż działał, nie odmówimy mu uznania, że się dobrze zasłużył miastu. Cześć mu przeto Panowie i wdzięczność. Nie mylę się, jeżeli te słowa i w Waszem imieniu wyrzekę.

A teraz Panowie, jestem Wasz, z duszą i sercem człowiek, który umie cenić Wasze zaufanie, równie jak brzemię obowiązków i odpowiedzialność, które wziął na swoje barki. Rozrządzajcie moją osobą i mojemi siłami, a o ile z jednej strony będę naczelnikiem miasta, o tyle z drugiej strony będę wiernym sługą Waszej woli, sumiennym wykonawcą Waszych uchwał; bo skoroście mnie zapisali w poczet mieszczan krakowskich, dumny będę z tego, jeżeli z czasem przyznać zechcecie, że dobrym byłem mieszczanem!

Niech żyje N. Pan, niech żyje miasto Kraków!

Przedstawienie to burmistrza przyjęte zostało grzmotem oklasków, a zaraz potém odpowiedział na nie Radzca miejski i poseł hr. Henryk Wodzicki w tych słowach:

„Panowie!

Znakomita przemowa przez Prezydenta do Rady Miejskiéj zwrócona, a będąca całym prawie programem przyszłych jego rządów, bez odpowiedzi pozostać niepowinna, choćby dla tego tylko, abyśmy oświadczyli zgodę naszą na myśli przewodnika naszego.

W tym to celu zachęcony przez wielu kolegów, zabieram głos, nie w zarozumieniu odpowiedzenia godnie tak trudnemu zadaniu, ale w nadziei, że choć w części będę tłómaczem myśli i uczuć szanownéj Rady.

Nie oczekujecie zapewne odemnie Panowie, abym szczegółowo rozbierał tę tak dojrzale i głęboko obmyślaną pracę; na niektóre tylko wyższą i ogólniejszą doniosłość mające ustępy, na ducha, jaki z całéj wieje przemowy, pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownéj Rady.

Co przedewszystkiem w niej uderza, pociąga i przekonywa, to wzniosłe i zdrowe pojęcie warunków, pod jakiemi prawdziwy postęp osiągniętym być może, a ztąd jasne zrozumienie środków, jakiemi go popierać należy.

Oświata, moralność i dobry byt: oto trzy kierunki, w których równocześnie postępować mamy, oto trzy środki najdzielniéj się nawzajem wspierające, i z których żadnego pomijać nie wolno, jeżeli się szybkim krokiem na drodze udoskonalenia społeczeństwa postępować chce.

Oświata prowadzi do moralności, moralność do życia porządnego i uporządkowanego, życie porządne do oszczędności, która jest już początkiem dobrego bytu i najsilniejszą jego podstawą.

Przemowa dopiero co wygłoszona mówi o Uniwersytecie, o gimnazyach, o szkołach ludowych i technicznych, o zakładach publicznych, o handlu i przemyśle, a nareszcie i o upiększeniu miasta, słowem obejmuje wszystkie środki, wskazuje wszystkie drogi do oświaty, moralności i dobrego bytu prowadzące, a myśl koniecznego połączenia tych trzech kierunków snuje się jak złota nić przez wspaniałą tę pracę.

Niech mi wolno będzie nad jednym jeszcze zastanowić się ustępem.

Nieznane jest przeznaczenie, jakie miastu naszemu Opatrzność ostatecznie zachowuje; co staje się widocznem, to, że wszystko co nas otacza, jest tymczasowem i przejściowem. Stary świat, stary porządek na przemocy i niesprawiedliwości oparty, chwieje się i grozi upadkiem; na wielkie zmiany, na wielkie zanosi się w całym świecie przeobrażenia, a jednak co do naszéj przyszłości, ani rozbujałym dziejom, ani, coby gorszem jeszcze było, zwątpieniu oddawać się nie należy. Nie zapominajmy, że to, co tak długo samym swoim ciężarem stało, stać jeszcze długo może; nam przeto przedewszystkiem chodzi o to, abyśmy żyli i złe przeżyli czasy; żyć zaś możemy tylko za pomocą oświaty, bo ona jest życiodajną i niespożytą. Słusznie więc Prezydent nasz oświatę i zakłady naukowe na pierwszem w swoim programie kładzie miejscu. My zaś wyraźmy wraz z Prezydentem nadzieję, że pod jego przewodem dawna stolica państwa stanie się na teraz stolicą oświaty narodowéj.

Wybór tego, który niedawno jeszcze był ozdobą Uniwersytetu Jagiellońskiego, który dotąd, że tak powiem, otoczon jest odblaskiem purpury rektorskiéj, wybór tego męża na Prezydenta miasta za szczęśliwą wróżbę dla przyszłości naszéj uważać należy.

Przechodzę w końcu do zadania obecnéj chwili i do obowiązków naszych wobec Prezydenta miasta.

Zadaniem obecnéj chwili jest naprzód, złożyć mu wyrazy naszéj wdzięczności za podjęcie ciężkich obowiązków, jakieśmy na jego barki włożyli.

Zadaniem daléj naszem jest zapewnić go, że się z jego programem zgadzamy, że go więc za nasz własny przyjmujemy.

Obowiązkiem zaś naszym jest nietylko oświadczyć, ale ślubować Prezydentowi gotowość naszą do pomagania mu w dopełnieniu jego obowiązków, do popierania jego usiłowań i dzielenia się z nim wszelką pracą dla dobra miasta podjętą.

Dowodem naszego zaufania do Prezydenta jest jego wybór; przyjęcie zaś wyboru naszego jest dowodem jego do nas zaufania, bo tylko oparty na nas, na obywatelach miasta, sprostać zdoła zadaniu, jakie go czeka. Nie zawiedziemy jego zaufania i prosimy, aby już w téj chwili odebrał od nas uroczyste zapewnienie naszéj gotowości i naszego współudziału w pracach jego.“

Po tej odpowiedzi zabrał głos Radzca miejski i poseł p. Kirchmajer, ofiarując od p. Józefa Czecha starożytne srebrne berełko burmistrzów krakowskich, które do jego rodziny przeszło spadkiem po rodzinie Mączyńskich w sposób, o którym w piśmie naszem była już dawniej relacya p. Józefa Czecha. Pierścień zaś starożytny wielkiej wartości złotniczej i rytowniczej z ogromnym szafirem, i na nim herbem miasta Krakowa, jest teraz własnością Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego i do niej wrócił.

P. Kirchmajer rzekł: „Prosiłem o głos, ażeby wypełnić polecenie powierzone mi wręczenia przy dzisiejszej uroczystości na ręce Twoje JW. Prezydencie jako dar dla Rady miejskiej, jeden stary klejnot krakowski. Jest to berełko, z którem dawni burmistrze krakowscy urzędowali. Przechowało się ono u jednej z tutejszych rodzin, a dzisiejszy posiadacz jego p. Józef Czech, zdał na mnie zwrot onego wraz z autentykami, tam, gdzie ono teraz należy. Co wypełniając, pozwalam sobie dodać z mej strony: szczęść Boże!“.

Prezydent odbierając berełko, rzekł: „Dziękuję za oddany mi cenny dar łaskawemu dawcy i wzywam Was Panowie, żebyście się pod tem historycznem godłem dostojeństwa miejskiego łączyli z Waszym burmistrzem w miłości miasta i usłudze obywatelskiej. Mamy berło, nie trudno o koronę, skoro się dobrze miastu zasłużymy“.

Z kolei Prezydent odebrał przysięgę od Wiceprezydenta p. Ludwika Helcla, który po odczytaniu roty przysięgi, rzekł:

„Panowie! Przysięga, której tutaj byliście świadkami, była w mem życiu *pierwszą* przezemnie wykonaną przysięgą, zaś *drugą*, równie uroczystą i dla mnie świętą, jest ta, którą obecnie *Wam Obywatele Krakowa* i Panowie *Rajcy* składam, jako dla dobra miasta naszego, wszystkie me siły i zdolności poświęcać chcę i będę!“.

Na porządek dzienny przypadało uchwalenie płacy rocznej drugiemu wiceprezydentowi miasta, który właściwym jest naczelnikiem biór Magistratu; z powodu jednak zajęcia dnia tego, Rada na wniosek Prezydenta uchwaliła odłożyć ten przedmiot do przyszłego posiedzenia, na którem zarazem po tej uchwale nastąpi wybór rzeczonego urzędnika miejskiego.

O godzinie 4ej po południu, członkowie Rady miejskiej uczcili swojego nowego Prezydenta obiadem, na który otrzymali zaproszenie Naczelnik Komisyi Namiestniczej p. Possinger-Choborski i dotychczasowy burmistrz p. Seidler.

Na zakończenie tego dnia i w pamięć jego Prezydent Dietl złożył na ręce p. Seidlera 1000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych, jako wieczysty fundusz, od którego procent udzielany być ma podupadłym rękodzielnikom; 1000 złr. na założenie szkoły handlowo przemysłowej w Krakowie, i 300 złr. na rzecz tutejszych zakładów dobroczynnych.

Podajemy dzisiaj w miejsce feiletonu nadesłane nam sprawozdanie z ostatnich wyborów w Sanockiem, z którego ogłoszeniem spóźniliśmy się nieco. Wprawdzie z pierwszą zaraz wiadomością o wyborze p. Majera, oddaliśmy należytą sprawiedliwość politycznemu i prawdziwą miłością dobra kraju nacechowanemu postępowaniu wyborców sanockich z większej własności. Żałujemy, że dla nawału przedmiotów nie możemy podać mowy p. Teofila Ostaszewskiego w całej osnowie. Dwa piękne zawiera ona ustępy: W pierwszym wskazuje, jakim powinien być poseł szlachty „która nie utraciła jeszcze całkowicie przeznaczenia stawania na czele oświaty i czynu“; w drugim mówi, iż Sanockie jest oazą cnót i zabytków przeszłości. Wybór szlachty sanockiej dowiódł niezawodnie jednego i drugiego. Nie zapomniała przeszłości i powszechne w kraju zjednała sobie uznanie. Niemałą także położył zasługę p. Ostaszewski, stawiając z taką godnością a oraz gorliwością kandydaturę p. Majera. Jest to zawsze dowodem wyższości prawdziwie obywatelskiej, wyjść z ciasnego powiatowego koła, i starać się o głosy dla zasłużonej znakomitości krajowej. Okazuje się tem najlepiej, że jedynie dobro i pomyślność kraju ma się na celu.

Załączamy do słów powyższych następujące pismo posła Majera:

Gronu przyjaciół moich we Lwowie, którzy z powodu wyboru mego na posła w Sanockiem raczyli przesłać mi powinszowanie, składam niniejszem najserdeczniejszą podziękę. Od podobnego objawu dla czcigodnych moich Wyborców Sanockich wstrzymałem się dotychczas, bo mają oni prawo, ażebym stawił się między nimi osobiście i wyrazy wdzięczności poparł przyjacielskiem uściśnieniem dłoni na znak wierności w posłudze, jakiej odemnie żądają.

Kraków d. 1 listopada 1866 r.

J. Majer.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Wydziału krajowego z dnia 27 września. 3, 13, 20 i 23 października 1866.

C. k. Prezydyum Namiestnictwa uwiadamia, iż J. E. pan minister stanu nie jest w położeniu przychylnie przedstawić Najjaśniejszemu Panu prośby wysokiego Sejmu o przyznanie ks. ks. wikaryuszom i administratorom obu obrządków dyet i kosztów podróży, tudzież wynagrodzenie za uszkodzenia mebli z funduszu religijnego w razie przeniesienia ich na inne miejsca przeznaczenia, albowiem w razie uwzględnienia tej prośby, do której niezawodnie przyłączyłoby się duchowieństwo innych prowincyj, skarb państwa zaopatrujący prawie bez wyjątku w stanie biernym zostające fundusze religijne, ponosiłby nowy znaczny ciężar, a niewypada obarczać publicznych funduszów ponoszeniem kosztów podróży, wynikających z rozporządzeń wydawanych przez przewiel. ks. Biskupów zupełnie niezawiśle od wpływu władz rządowych.

Zamianowano Bernarda Kalickiego pisarza dziennego w Wydziale krajowym prow. kancelistą kl. II.

Na prośbę pożarem dotkniętej gminy Kozłów obw. Brzeżańskiego udzielono tej gminie zapomogę z funduszów składkowych w kwocie 300 złr. w. a, poruczając rozdzielenie tej kwoty p. Maryanowi Hoppenowi.

Najjaśniejszy Pan najw. postanowieniem z 19 września 1866, nadał opróżnione miejsca fundu szowe w zakładach wojskowych, a to: miejsca wyższego rzędu Stanisławowi Marszałkiewiczowi, Włodzimirzowi Gółkowskiemu i Piotrowi Fiałkowskiemu, zaś miejsca niższego rzędu Wincentemu Borowskiemu, Emilowi Pacowskiemu, Konstantemu Czarkowskiemu i Stanisławowi Szczęsnowiczowi. Zarazem rozkazał Najjaśniejszy Pan, ażeby na przyszłość przedkładane były oprócz podań w propozycyi umieszczonych, także podania reszty podań ubiegających się kandydatów.

W skutek poczynionych kroków ze strony Wydziału krajowego udziela lwowska krajowa Dyrekcya skarbu wykaz 11 miejsc obwodu Stanisławowskiugo i Kołomyjskiego, w których otwarte zostały źródła surowicy dla użytku gmin; wezwano przeto lwowską Dyrekcyę skarbu o udzielenie dalszego wykazu, a krakowską Dyrę-

kcyę skarbu o udzielenie wiadomości, jakie w tej mierze poczyniono kroki w okręgu Krakowskim.

W skutek odezwy Prezydyum Namiestnictwa względem odebrania ruchomości pozostałych po rozwiązaniu wolnego pułku Krakusów na rzecz funduszu krajowego, udano się do Prezydyum Namiestnictwa, ażeby w porozumieniu z jeneralną komendą zlikwidowało i zrealizowało należytości funduszu krajowego: przyczem zastrzeżono, iż w razie gdyby zamiast przychodu, okazały się tylko wydatki dla funduszu krajowego, takowe nie mogłyby być pokryte z funduszu krajowego albowiem wydatki podobnego rodzaju nie są przewidziane budżetem krajowym.

Wezwano Prezydyum Namiestnictwa o przeprowadzenie obrachunków co do zaliczek wydanych z funduszu krajowego na dostawę remont w r. 1859 i o zwrot ewentualnych należytości tegoż funduszu.

Wezwano Prezydyum Namiestnictwa o wyjaśnienie, pod jakiemi okolicznościami nastąpiło zlanie sie krakowskiego i lwowskiego funduszu ochotników z r. 1859 z funduszem krajowym, które to fundusze najw. postanowieniem z 22 kwietnia 1866 przekazane zostały funduszowi krajowemu.

Wezwano krakowską i lwowską komendę żandarmeryi o udzielenie kontraktów najmu lokalności na umieszczenie żandarmeryi, inwentarzy sprzętów sprawionych na koszt funduszu krajowego i rezultata przeprowadzonej redukcyi żandarmeryi.

Wysoki Sejm uchwalił na posiedzeniu dnia 3 lutego 1866 na podstawie §. 19 stat. kraj. następujący wniosek c. k. Rządu:

„Taryfa podatku konsumcyjnego od mięsa powinna być ustanowioną dla każdego kraju koronnego z należytem uwzględnieniem przeciętnej wagi bydła i przeciętnej ceny mięsa tego kraju tak, ażeby wysokość podatku w stosunku do przeciętnej ceny cetnara mięsa była równą we wszystkich krajach koronnych.“ C. k. ministeryum skarbu nie przychyliło się do tego wniosku. W odnośnym reskrypcie przyznaje c. k. ministerstwo skarbu, iż wniosek ten dąży bezprzecznie do udoskonalenia opodatkowania konsumcyi mięsa przez zamierzoną większą równość w rozkładzie tego podatku i nie zapoznaje, że uwzględnienie przeciętnej wagi bydła bitego w pojedynczych krajach koronnych może nieco przyczynić się do sprawiedliwszego rozkładu podatku od mięsa, wszelako widzi tak bardzo wielkie trudności dokładnego sprawdzenia tej przeciętnej wagi w tak wielu krajach koronnych — zaś z drugiej strony uważa podatek komsumcyjny, poczynający się od $87\frac{1}{2}$ 70 i 40 centów od centnara mięsa w miejscowościach I a względnie II i III klasy taryfowej, jako tak mały, że z powodu rozmaitości rzeczonej wagi przeciętnej nie mogą zdarzać się w tem opodatkowaniu różnice, któreby usprawiedliwiły nie pewne usiłowania zwalczenia tych trudności. Co do uregulowania taryfy podatku od mięsa w pojedynczych krajach koronnych podług wysokości cen mięsa, zauważało c. k. ministerstwo skarbu, iż nie można dojść pod jakim względem opodatkowanie mięsa byłoby ulepszone, gdyby w jednym i tym samym okręgu ekonomicznem nakładano krajom konsumującym drogie mięso właśnie dla tego, że wyższą mają cenę mięsa stosunkowo także i większy podatek od mięsa. — Do tych uwag dodaje c. k. ministeryum skarbu i tę okoliczność, że opodatkowanie mięsa w niemiecko-słowiańskich prowincyach dopiero w r. 1862 było przedmiotem legislacyi, że przeto nowa reforma w tym względzie mogłaby wywołać w ogóle naprzeciw opodatkowaniu mięsa niekorzystne usposobienie. Wydział krajowy nie mogąc podzielać w zupełności zapatrywania c. k. ministeryum skarbu na tę sprawę, zamierzył nowe w tym względzie wnieść do wysokiego Sejmu przedłożenie, wszelako oparte na dokładnych statystycznych datach, mogących służyć do uzasadnienia wniósków i przeprowadzenia reformy opodatkowania, o których dostarczenie poczyniono stosowne kroki.

Przyjęto do wiadomości podziękowanie gmin powiatu Horodyńskiego złożone u Wydziału krajowego za udzielenie zapomóg nieurodzajem dotkniętym.

Przyjęto do wiadomości patent cesarski z dnia 14 października b. r. o zwołaniu sejmów krajowych na d. 19 listopada 1866.

Prezydyum Namiestnictwa oznajmia o rozpisaniu wyboru posła w ciele większych posiadłości obwodu czortkowskiego na dzień 19 listopada 1866 r.

Zamianowano Jędrzeja Karmalitę portyerem w kancelaryi Wydziału krajowego.

Wiedeń 1 listopada. Dłużni jesteśmy czytelnikom naszym relacyą z ostatnich dwóch dni pobytu monarszego w Pradze.

We wtorek d. 30 października, N. Pan odbywszy przegląd załogi prażskiej, zwiedził szpital garnizonowy na Hraczynie. Do każdego z rannych, których tam jeszcze 111 się znalazło, Cesarz przemówił łaskawie, a opuszczając zakład wyraził zadowolenie swoje z żywienia rannych. Z Hraczynu zrobiono wycieczkę do Repina, gdzie pod dozorem mniszek znajduje się dom kary dla więźniów płci żeńskiej. Kardynał Schwarzenberg i przełożona hr. Coudenhove u bram zakładu przyjmowali Cesarza JMści, który zwiedziwszy więzienie i przyjąwszy od niektórych skazanych prośby o ułaskawienie, opuścił zakład z powrotem do Pragi. Po drodze zwiedzono zwierzyniec Sterna. Przybywszy do zamku, N. Pan udał się najprzód z wizytą pożegnalną do Cesarza Ferdynanda i Cesarzowej Maryi Anny. Poczem przyjmował władze żegnające monarchę. Gdy przyszła kolej na deputacyę rady gminnej miasta Pragi, burmistrz Belski składając powinne dzięki za odwiedziny, wynurzył wyrazy najgłębszego oburzenia z powodu fatalnego wypadku sobotniego i ludność lojalną i przywiązaną do domu cesarskiego polecał życzliwości monarszej. N. Pan odrzekł, iż o całym wypadku później dopiero się dowiedział i obcą mu jest myśl, aby za czyn jednostki całe miasto czynić odpowiedzialnym. J. C. Mość zapewnił, iż miastu, o którego wierności się przekonał, pozostaje i nadal przychylnym.

Rano o godzinie 7ej dnia następnego N. Pan w towarzystwie hr. Belcredego i hr. Rothkircha opuścił Pragę. U bram miasta stały trzy oddziały obywatelskie wraz z muzyką, która za zbliżeniem się powozu cesarskiego, zagrała hymn ludu. Tłumy hucznemi okrzykami żegnały monarchę.

O dalszej podróży N. Pana, donosi nam telegraf następujące szczegóły: przybycie do Benatek o 11, do Młodego Bolesławia o 12, do München-Graetz o 2ej godzinie z południa. Właściciel tego miasteczka hr. Waldstein podejmował Cesarza JMć wspaniale. Po dwugodzinnym tu pobycie, zostawiwszy dla ubogich 3000 złr., a dla urzędników powiatowych 2000 złr., N. Pan puścił się w dalszą drogę. Następną stacyą było miasteczko Sichrów własność ks. Rohan, dokąd N. Pan przybył o godz. 6tej po południu. Tu naznaczony nocleg. Wszędzie po drodze lud i władze witały Cesarza JMci okrzykami pełnemi zapału.

Z powyższego opisu, który wyczerpuje wszystkie szczegóły dwóch ostatnich dni pobytu monarszego, w Pradze widzimy, że amnestya, której się spodziewano, a którą głównie dziennikarstwo miało być objęte, nie została wydaną. Natomiast zezwolił N. Pan na zrównanie z ziemią murów, które dotychczas okalały Pragę i w niektórych wypadkach darzyły ją wszystkiemi niedogodnościami fortecy.

Z kolei przechodzimy do „wypadku sobotniego“. Tego wyrażenia używają dzienniki na określenie wydarzenia, które z tego co o niem dotychczas wiadomo, pod pojęcie „zamachu“ żadną miarą nagiąć się nie chce.

Posłuchajmy, co mówią w tej mierze dzienniki miejscowe. Podawszy urzędową z *Prager Ztg* relacyę, nieróżniąca się w niczem od doniesienia w *Gazecie wiedeńskiej*, *Politik* takie czyni nad nią uwagi:

Tysiące ludzi stoi przed teatrem, ale nikt nie widzi, aby czeladnik krawiecki Pust z pistoletu mierzył, nikt — prócz angielskiego kapitana, który niebezpieczne owo indywiduum chwyta za barki, szamoce się z nim, wreszcie szczęśliwie go pokonywa, lecz — pistoletu nie znajduje. Takowy znalezionym zostaje później w innem miejscu. Kapitan Palmer jest to wysoki męższczyzna, szamotał się z nikłym krawczykiem, a lubo go chwycił za rękę, która mierzyła, narzędzie zbrodni gdzieś się zapodziało. Ale p. kapitan zwrócił pilną uwagę między tysiącami na krawczyka już przed atentatem, a więc zanim jeszcze o jego niebezpiecznym charakterze się przekonał, i postrzegł jeszcze pierwej, iż tenże z innym męższczyzną rozmawiał. Gdy szczęśliwy kapitan winowajcę oddał w ręce policyi i swój bilet wizytowy pozostawił, miał rzec, iż nie umie ani słowa po niemiecku, wyjaśnić więc nie może co popełnił aresztowany, zaś krawczyk skarżył się, iż kapitan obwinia go o — kradzież chustki od nosa. — Co do broni, jest nią zwykły pistolecik dziecinny, jaki w każdym handlu towarów norymberskich za $1\frac{1}{2}$ złr. kupić można. I o amunicyi warto wspomnieć. Kapsle są wyrobem belgijskim, proch znaleziony na ziemi, jest również fabrykatem zagranicznym. — Pewien znakomity mąż stanu wyraził się w tej mierze jak następuje: „Był tu w planie raczej zamach na — lud, niż na monarchę.“

Politik zaprzecza wreszcie, aby Pust był statystą lub krawcem przy teatrze czeskim. Liwerant ubiorów teatralnych używał go tylko niekiedy do pomocy.

W tym sensie wyraża się i *Bohemia*. Przypomina ona wieść o zamachu na życie N. Pana, która przed kilku miesiącami z najdrobniejszemi szczegółami po całym Wiedniu krążyła, władzę nawet do podjęcia sądowego śledztwa spowodowała, a w rezultacie okazała się być czczą halucynacyą.

Relacye i uwagi nad tym „zamachem“ w dziennikach wiedeńskich i innych policzają go również w poczet fantasmagorii. Gradecka *Tagespost* przypomina także przywidzenia owego komisarza policyi wiedeńskiej, które na wiosnę t. r. taki popłoch sprawiły w Wiedniu, a *Vaterland* w korespondencyi z Pragi reasumując wszystkie o wypadku wieści, dochodzi z nich do rezultatu, iż opinia ma do czynienia z mądrze obmyślanym planem cudzoziemca, obrachowanym na sprawienie wrażenia. „Takiego planu domyślać się każe osobistość oskarżonego krawczyka, człowieka dotychczas nieposzlakowanego, którego charakter nie zdradzał bynajmniej skłonności do podobnego czynu. Jakoż przy przesłuchaniu w dyrekcyi policyi zaprzeczał on wszelkiego udziału w zbrodni. P. Palmer zresztą zaprzysiądz nie może, aby przedmiot, który Pust w ręku miał trzymać, rzeczywiście był pistoletem, a tem mniej, aby to był ów pistolecik, który o całą godzinę później zdala od czynu wrzekomej zbrodni znalezionym został.“

W tym duchu wyraża się o zamachu i *Wanderer*. N. Pan później dopiero dowiedział się o tem co zaszło, a wiadomość ta więcej miała go zadziwić niż przerazić. Zaraz następnego dnia, to jest w niedzielę, p. Palmer zaproszonym został do stołu cesarskiego.

Śledztwo toczy się dotychczas w Pradze, lecz telegram do dawnej *Pressy* donosi, iż oskarżony ma być przewieziony do Wiednia. Sędzią śledczem jest radca Haller, a obowiązki tłumacza pełni profesor Holzhammer.

— Nominacya p. Beusta jeszcze się nie ukazała w kolumnach *Wiener Ztg.* Mimo tego nikt już o niej nie wątpi, a przedmiotem domysłów nie jest, kto będzie nowym ministrem, lecz co zrobi nowy minister?... W Wiedniu spodziewano się p. Beusta we czwartek rano, a dodawano, iż zarząd swego ministerstwa bez zwłoki obejmie. Hr. Mensdorff zawiadomi reprezentantów rządu austryackiego za granicą i posłów zagranicznych w Wiedniu, iż N. Pan na własną prośbę uwolnił go od obowiązków dotychczasowych. O zamianowaniu go naczelnie dowodzącym w Czechach lub w Galicyi nie ma w tej chwili mowy.

Za hr. Mensdorffem pójdzie i dotychczasowy referent spraw niemieckich, tajny radca Biegeleben. Wydział jego obejmie p. Heymerle, młody urzędnik w ministerstwie spraw zagranicznych, używający opinii bardzo zdolnego człowieka.

— Szczodrą ręką sypią teraz zaprzeczeniami organa urzędowe. Na pierwszem miejscu kładziemy między niemi zaprzeczenie *Wiener Ztg*, iż wbrew doniesieniom, jen. Menabrea ani na posłuchaniach u N. Pana, ani u arcyksięcia Albrechta nie natrącał wcale o swadźbie królewicza Humberta z arcyksiężniczką Matyldą. Stylizacya tego zaprzeczenia nie wyklucza wcale przypuszczenia, aby inną drogą, a nie przez jen. Menabreę, nie toczono układów w tej sprawie.

Zaprzecza dalej *Wiener Ztg*, aby rząd miał projekt rozwiązania Rady gminnej wiedeńskiej, projekt, który mu przypisywano z okazyi zachowania się Rady w sprawie Jezuitów. Przypominamy, iż korespondent nasz wiedeński (p. list we wtorkowym *Czasie*) o trzy dni z zaprzeczeniem tej wieści uprzedził dziennik urzędowy.

Wspomnimy jeszcze o zaprzeczeniu, które *Wiener Abendpost* dała dawniej *Pressie* domagającej się wynagrodzenia szkód poniesionych przez oficerów w wojnie. Organ półurzędowy w przydłuższym artykule wykazuje, iż zarzut uczyniony z tej okazyi rządowi jest zupełnie bezzasadny. Dość przejrzeć się w dotyczących przepisach dla armii, aby przekonać się, że rząd z największą pieczołowitością troszczy się o dobro oficerów. Wynagrodzenie za poniesione straty, które rząd oficerom przyznaje, stosuje się do wysokości środków przeznaczonych na opędzenie kosztów wojny. Środki te nie zawsze dozwalają atoli wynagrodzić istotną wartość poniesionej straty. Oficer, który stracił konia szlachetnej rasy nie może sobie rościć pretensyj do zwrotu jego ceny, ale mu służy prawo wybrania sobie innego ze stadnin rządowych. W takim wypadku oficer dzieli los każdego obywatela, który z rezygnacyą poddać się musi konieczności, choćby nader gorzkiej. Casus nocet domino.

Włochy.

Z broszury p. n. *Przymierze włoskie*, która wielki ma obecnie rozgłos we Włoszech, podajemy następujące najważniejsze konkluzye:

„Naturalnym sprzymierzeńcem Włoch są Niemcy.

„Naturalną rywalką Włoch jest Francya.

„Co się tyczy Włoch i Francyi, ponieważ ukształtowanie kuli ziemskiej zmienić się nie może, będą one zawsze współzawodnikami, a często nieprzyjaciołmi. Przyroda rzuciła pomiędzy nie jabłko niezgody, o które nie przestaną się z sobą waśnić: morze Śródziemne, port doskonały w środku Europy, Azyi i Afryki, kanał pomiędzy Atlantykiem i morzem Spokojnem, kotlinę otoczoną lądami najbardziej uposażonemi przez Opatrzność.

Nie byłożby szaleństwem mniemać, że Francya może niezazdrościć Włochom, posuwającym się tak daleko w morze Śródziemne, posiadającym najpiękniejsze jego brzegi, najbardziej zaludnione, najbogatsze owej Italii, będącej najprostszą drogą między Europą, Wschodem i Indyami.

„Czuję ztąd drżenie radości, jakie ogarnęło wszystkie serca francuskie na wiadomość o klęsce pod Lissą. Francya widziała w tem swą korzyść. Jeżeli w r. 1859 lubiła trochę Włochy, było to wynikiem mody i szału idei narodowości. Zbadajmy w tej chwili opinią publiczną, rzeczywistą opinią publiczną we Francyi, a znajdziemy, że trzy lub cztery dzienniki dają nam pochwały i oklaski, płatne za to, aby nam je dawać. A gdy mówię Francya, rozumiem przez to Francyą geograficzną, Francyą — naród, bez względu, czy ona jest zdobyczą Burbona lub terroryzmu, Napoleona III lub anarchii.

„Niemożebnem jest z drugiej strony, aby Włochy tolerowały, że Francya posiada Niceę, Korsykę lub Algier, i zagraża w każdej chwili zagarnięciem Tunetu, Maroku lub nawet samej Sardynii. Koniecznością jest, aby się Włochy postawiły w warunkach, aby nie musiały drżeć o swe brzegi, o swój handel, o swoje prowincye, za każdem zmarszczeniem brwi Francyi.

„Francya, pani morza Śródziemnego! Francya z granicami Renu! Nie — Włochy i Niemcy niepowinny za żadną cenę zezwolić na to. Jest to kwestya życia lub śmierci. Niech nam nie mówią o wdzięczności dla Francyi. Nic jej nie jestemy winnymi.

„Francya rozlała na naszych polach bitw w interesie, który był jej własnym, krew 20,000 żołnierzy.

„I to wszystko.

„Część korzyści, jakie ztąd wyciągnęły Włochy, opłaconą została Niceą, Sabaudyą i 60 milionami.

„A to dosyć.“

Wreszcie konkluzya jest taką, jakiej można było spodziewać się po takich *premisach*.

„W końcu roku bieżącego, Niemcy tworzyć mają jedno Państwo potężne, rozciągające się od Baltyku do Alp, od Renu do Wisły i Drawy. Włochy nie mogą mieć 7 prowincyj w obcem ręku; bez tego ani Niemcy ani Włochy nie zrozumieją wzajemnego położenia swego.

„Nie wiem, czy p. Bismark miał myśl nadania jedności Niemcom, opierając się na przymierzu z Włochami: Prusy i Włochy mogły były podyktować pokój w Wiedniu, wypierając do krajów słowiańskich dynastyą habsburską, która stając się tym sposobem niebezpieczeństwem dla Rosyi, przestaje niem być dla Niemiec i Włoch. Prusy mogły były wtedy dopełnić jedności niemieckiej, i oparte na Włoszech jako sprzymierzeńcu swoim, ukazać się groźnemi Napoleonowi III domagającemu się brzegów Renu, i siłę odeprzeć siłą. W jednej chwili Włochy i Niemcy otrzymałyby zarazem jedność swoją i przewagę w Europie. A chociaż Anglia i Rosya niechętnie widzą Niemcy tworzące jedność, byłyby ją tolerowały, gdyby następstwem tej jedności stała się wojna Niemiec i Włoch przeciw Francyi.

„Zaniedbana sposobność może się na nowo pojawić; Włochy i Prusy silnie sprzymierzone mogą ją wskrzesić według upodobania.

Włochy, mówię to z najgłębszem przekonaniem, płakałyby kiedyś nadaremnie krwawemi łzami, gdyby stali u steru jej władzy ludzie, uważający za rzecz naturalną i potrzebną dla Włoch przymierze z Francyą.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 listopada. Ta sama sala hotelu Saskiego, w której nowy burmistrz krakowski zagaił d. 31 października w południe pierwsze posiedzenie pod swoją prezydencyą odbyte, przystrojona w chorągwie, festony i kwiaty, ozdobiona portretem JCMci, zamieniła się wkrótce potem na jadalnię, gdzie członkowie Rady miejskiej pragnąc uczcić Prezydenta miasta, dali mu obiad, zaprosiwszy nań p. Naczelnika Komisyi Namiestniczej, tudzież dotychczasowego zastępcę burmistrza i wiceprezydenta Rady miejskiej. Gospodarze obiadu radzcy Mieroszowski, Zieleniewski, Baumgardten i Lipiński przyjmowali zaproszonych gości. Przy stole w podkowę ustawionym zasiadło 60 radzców mniej jednym, któremu obowiązki kapłańskie nie pozwoliły zasiąść w tym dniu do wspólnej biesiady. Burmistrz Dietl zajął pierwsze miejsce, po jego prawej stronie p. Radzca nadworny Possinger-Choborski, po lewej wiceprezydent Helcel; za p. Radzcą nadwornym, były Burmistrz Seidler. Poza krzesłem Prezydenta ustawione było popiersie jego w nyży na postumencie. Członkowie Rady zasiedli, jako sobie który obrał miejsce, a na krawędziach stołu zawsze gotowi do posługi kolegom, gospodarze. Muzyka wojskowa przygrywała najpiękniejsze utwory i jednała sobie gęsty poklask, ale galerya była pusta. *Incognito* tylko mała liczba osób wcisnęła się na nią i niepostrzeżenie nietyle przyglądała się jedzącym, ile przysłuchiwała się i muzyce i mowom podczas toastów zabieranym, a całemu temu obiadowi to jedno zarzucić winniśmy, iż galerya nie została otwartą dla całej publiczności. Obawiano się natłoku, a jak słychać, galerya tej sali nie podjęłaby się dźwigać bezpiecznie tyle osób ile na niej jest miejsca, i to podobno było powodem jej zamknięcia.

Z tego zatem powodu, ponieważ publiczności nie szło o to, jak reprezentanci miasta jedzą i piją, tudzież co jedzą i piją, lecz chodzić może o to, co i jak mówią, pospieszamy z wyliczeniem toastów i powtórzeniem przymówień przy takowych, oczywiście nie ręcząc za ich dosłowność, bo skoro to nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej było tajnem, przeto nie mogliśmy wprowadzić na nie skoropisników. Wszakże z pomocą przyjazną zdołaliśmy ułożyć, o ile sądzimy wierny odpis głosów, które od połowy obiadu zabierane były.

Pierwszy toast wzniósł Prezydent **Dietl** w tych słowach:

„Otwartą jest droga! rzekł nasz Monarcha — i droga się otwarła, i doszliśmy nią do swobód miastu naszemu nadanych. Upadły pęta, co nas wiązały; zwolniał ucisk, co nas gnębił; ustało opiekuństwo, co nas ubezwładniało. Staliśmy się pełnoletnimi, staliśmy się wolnymi obywatelami i panami naszej przyszłości. Od nas głównie zależeć będzie, ażeby lepszą zdobyć dolę temu staremu, nam wszystkim drogiemu grodowi. Najwyższa przeto cześć, najgorętsze podziękowanie wspaniałemu Monarsze, co dobroczynną ręką obdarzył nas prawami samorządu. Mam zaszczyt przeto wznieść toast za pomyślność Najjaśniejszego Pana, i jestem przekonany, że wszyscy chętnie mi zawtorujecie: Niech żyje miłościwy nasz Król i Cesarz!“

Okrzyk ten powtórzony przez wszystkich przy wychyleniu toastu, zmięszał się z muzyką, która zagrała hymn austryacki Haydna.

Odpowiedział na ten toast Naczelnik Komisyi Namiestniczej Radzca nadworny p. **Possinger-Choborski**, wznosząc ze swojej strony zdrowie prezydenta Dietla. Słowa tego toastu były:

„Jako reprezentantowi Rządu, nader miło mi jest Panowie, pośród tak poważnego grona powtórnie słyszeć objawy rzewnej życzliwości i wiernej lojalności ku osobie Najjaśniejszego Pana, najmiłościwiej nam panującego Monarchy. Objawy te w chwili dzisiejszej są podwójnie drogocenne. Między dowody życzliwości Najjaśniejszego Pana zaliczacie Panowie i powód świetnej uroczystości, którą właśnie obchodzimy.

„Zatwierdzenie wyboru Waszego Prezydenta tem przyjemniej nastąpiło, ile że wybór spotkał męża z wszech miar godnego tego dostojeństwa i tak zaszczytnego zaufania, — męża, którego nie od dzisiaj wszyscy znamy jako dobroczyńcę ludzkości, jako celującą powagę umiejętności, jako rzecznika w sprawach publicznych kraju, jako obywatela troskliwego o dobro i pomyślność miasta Krakowa, — słowem, wybór spotkał męża, który jest i zasługuje być chlubą miasta Krakowa, chlubą kraju całego. Dla tego proszę Panów zjednoczyć głosy Wasze z moim, gdy wypowiem: Pan Prezydent stołecznego miasta Krakowa Dr Dietl, niech żyje!“

Ten toast również z zapałem przyjęty został, i powtórzony przy odgłosie muzyki.

Trzeci z kolei zabrał głos Radzca miejski i poseł hr. Adam **Potocki**, a przydłuższą mowę jego mniej dosłownie powtórzyć jesteśmy w stanie, wszelako ten a nie inny był tok i kolejność jego myśli, lubo żywe słowo wybitniej i dobitniéj oddane było niż tu powtarzamy. Hr. Potocki rzekł mniej więcej:

„Pozwólcie Panowie, bym przez chwilę zajął waszą uwagę, i was powołał do połączenia się ze mną w toaście, który wznieść zamierzam.

„Instalacyą w dni dzisiejszym wybranego przez nas Prezydenta, dokonał się akt organizacyi gminy naszéj miejskiéj, i ostatecznie zawiązało się sklepienie pod opieką i za sprawą którego rozwijać się mają nadal życie, swobody i dobry byt starego grodu. Uznać nam jednak trzeba, że tak jak było w przeszłości tak i teraz byt nasz gminny w wielkiéj mierze zależeć będzie od wpływów i warunków sięgających daleko poza granice naszéj władzy i naszego samorządu. Gmina, jakkolwiek poważna znaczeniem i ludnością, wchodzi tylko jako jednostka w poczet elementów, z których się kraj składa; a w naszem właściwem położeniu, kraj ten wraz z drugiemi tworzy dopiero państwo. Wątpieniu nie podlega, że dobra organizacya gmin i zdrowy rozwój życia gminnego, nadają znaczenie krajom i siłę państwu, lecz w odwrotnym kierunku życie i sama trwałość instytucyj gminnych, zależne są od wpływów dobroczynnych lub szkodliwych, jakie nań wywierają rządy w państwie i kraju. W moc tego ścisłego związku łączącego w jedną całość działanie wszystkich, acz czynnych na różnych stopniach organizacyi, przedstawia się nam społeczność polityczna, jako wielki statek, na którym każda ręka osady jest czynną, każda ma swoje oddzielne obowiązki i prawa, ma swoje oddzielne zadanie, gdzie się jednak żadna bez pomocy i współdziałania drugich obejść nie może, a gdzie przedewszystkiem postęp i bezpieczeństwo — ba nawet istnienie ogółu, zawisły od biegłości, energii i ducha sterników.

„Ku nim też zwykle zwrócone są oczy, do nich lgną serca, jeżeli umieją sprostać zadaniu; lecz i na nich pierwszych zmierzony jest gorzki żal i skarga, kiedy zamiast wieść naprzód zacnie i szczęśliwie, narażają powierzone im społeczeństwo na cierpienia, straty i upadek.

„Tak bywa nawet w czasach zwykłych i spokojnych, a cóż dopiero w chwilach burzy i niebezpieczeństwa!

„Otóż i my Panowie jesteśmy jedną ręką takiéj osady, a statek, na którym nam przypadło żyć i pracować, miotany jest wichrem, targany falą, spotykający się dziś z burzą, jakiéj równych mało przedstawia historya. Bardziéj więc niż kiedy zwrócone są oczy ku sternikom, zajęta jest myśl niemi, bowiem czujemy, że od ich ręki zawisłemi są nasze przyszłe zbawienie lub nasz upadek, i to nietylko w jednéj rzeczy publicznéj, lecz schodząc stopniami w sprawach kraju, gminy i domu własnego. Obojętnemi nam przeto względem nich i ich działania pozostać nie można. — Nawet w zajęciu, jak niem jest dzisiejsze, bliższem, miejscowem prawie domowem, ale w uznaniu nierozerwanéj solidarności interesów, nie wypada taić nagany, a tem mniéj nie wesprzeć owych głównych kierowników naszych wyrazem zaufania i uznania, jeżeli to szczerze i sumiennie uczynić możemy.

„W téj myśli Panowie, zwrócę pierwszy mój toast na cześć J. E. Ministra Stanu hr. Belcredego. Trudności nie do przełamania, jeszcze wojna zewnętrzna, wewnętrzna opozycya, nie dozwoliły mu wprawdzie dotąd uwydatnić myśli swojéj w czynach dokonanych i stanowczych. Niemniéj jednak z nieudaną wdzięcznością wspomnieć już nam trzeba, że z jego przystąpieniem do steru wewnętrznych spraw państwa, upadł system obłudy, który nas tak srodze przygniatając zmuszał jednak do nędznéj komedyi wrzekoméj wolności politycznéj, dla którego właśnie formy i zewnętrzny wyraz wolności służyły za najdzielniejsze narzędzie ucisku. W granicach ścisłéj przyzwoitości chcę pozostać, mianowicie względem upadłych, lecz przemilczeć trudno to, co w chwili owéj było ogólnem uczuciem nietylko u przeciwników dawnego ministerstwa, ale nawet u jego zwolenników, że w miejsce w systemat już ujętego fałszu, w miejsce głośnego zapowiadania swobód przy skrytéj chęci pogwałcenia ich wszystkich, w miejsce szumnych wyrazów konstytucyjnych, które do zastosowania żadnego nigdy dojść nie miały, nastąpiła w najwyższych sferach rządowych szczera chęć prawdy, szczera chęć, aby czyn daléj sięgał niż wyrażone ogólne zasady, jednem słowem szczerość w zamysłach i zacność w charakterach. Z tą zmianą i ze wzbudzonem od pierwszéj chwili wrażeniem ściśle się wiązało imię i osobistość dzisiejszego Ministra stanu. Niemniéj szczerego uznania godnem jest dowód hartu i wytrwałości, jaki składa hr. Belcredi w ciężkiéj walce, którą bez przerwy ponosi, a w któréj dotąd nie dał się zepchnąć z jedynie słusznego stanowiska, na którem stanął, że początkowanie reformy, przy założeniu ostatecznéj organizacyi państwa od samych krajów winno pochodzić, z ominięciem więc wszelkich nowych oktrojowań, a przeto samo z wzięciem pod rachubę tych wszystkich głosów, które słusznie o swoje upomnieć się mogą. Téj wytrwałości Panowie, zawdzięczamy, że dotychczas zwycięstwa nie odniosły z góry narzucane teorye, bądź to powrotu do centralizacyi dawnéj, bądź obleczenia jéj w nową formę dualizmu.

„My zaś w tem mieście do tych ogólniejszych powodów dodać musimy i organizacyę samorządną naszej Gminy, którą do sankcyi N. Panu przedłożył i sposób samego wprowadzenia nas w ten nowy zawód służby publicznej.

„Cześć więc na sam przód dzisiejszemu p. **Ministrowi Stanu**!

„Drugiemu Sternikowi, już bezpośredniej stojącemu przy straży naszych własnych spraw a przeto i bliższemu serc naszych, złożył przed niedawnym czasem kraj świetnem przyjęciem dowody wiary i zaufania. Do podniesionych licznych głosów i ja z głębokiem przekonaniem głos mój dołączę. Wierzę, że o ile od jego energicznej woli, od jego pracy, od jego znajomości rzeczy i ludzi będzie zawisłem, o tyle naprzód postąpi pod jego przewodnictwem kraj na drodze rozwoju swobód autonomicznych, na drodze kształcenia się i wyrabiania swoich sił moralnych i materyalnych. Wierzę, że pod jego sterem narodowość nasza dozna słusznego uznania i uszanowania, że w administracyi publicznej gorliwa chęć służenia sprawom krajowym zastąpi zwykłą niechęć i niedowierzanie, które cechowały niemal wszystkie czynności urzędów, wierzę i ufam, że pierwszorzędna, główna nasza potrzeba, reforma radykalna szkół publicznych, szczęśliwie podjętą i przeprowadzoną zostanie.

„Dla dobra więc kraju, dla naszego wszystkich dobra, niech żyje Namiestnik J. E. hr. **Gołuchowski**.

„Panowie — myśl przewodnicząca jakkolwiek zbawienna, dopiero przez zastosowanie i wprowadzenie w czyn, stać się może obfitą w dobroczynne skutki. Jeszcze bliżej nas, nawet w gronie naszem, dziś zasiada ten, który bezpośredniej z nami zetknięty, reprezentuje myśl i dążności Władzy; jego więc ręka spoczywa też na sterze, jeżeli nie w nadaniu ogólnych kierunków, to jednak w niemniej ważnem zadaniu urzeczywistnienia z góry spływających myśli.

„Słusznie więc policzymy go dziś do rzędu sterników. Krótka jego obecność między nami, a kto z nas nie doznał różnicy, jaka dzieli nas od przeszłości? Któż nie odetchnął milej i swobodniej, poznając, że i u Władzy miejscowej zastajemy znajomość naszych potrzeb, gorliwą chęć pomagania i wspierania we wszystkiem, co dobre i zacne, w miejsce dawnych tak bolesnych a zawsze niechętnych podejrzliwości — jednem słowem wspólne z nami uczucia miłości i przywiązania do kraju. Kończę więc wznosząc zdrowie Naczelnika Komisyi Namiestniczej JW. **Possingera**.“

Wszystkie te trzy toasty wzniesione przez hr. Potockiego, przerywane były po każdym zosobna długim wiwatem i przywtórzeniem muzyki, a uczczony trzecim z tych toastów pan Radca nadworny, tak nań odpowiedział:

„Podczas mego krótkiego pobytu w Krakowie doznałem już wiele dowodów życzliwości. Objaw dzisiejszy ze strony zgromadzonej Rady miasta Krakowa bardzo wysoko cenię. Proszę przyjąć zapewnienie, że mimo krótkości czasu, jednakowoż pośród Was Panowie już swoim się czuję, i że w odwet doznanej życzliwości z tem większą gorliwością przyczyniać się chętnie będę do wszystkiego, czego pomyślny rozwój stosunków i dobra miasta wymagać będzie.

„Z wzajemną zatem życzliwością dziękując, wznoszę toast: Na pomyślność stołecznego miasta Krakowa i mieszkańców jego. Krakowianie niech żyją!“

Żywemi oklaskami przyjęto te serdeczne słowa p. Naczelnika tutejszej Komisyi Namiestniczej, a po niedługiej chwili zabrał głos Radca miejski Dr. **Machalski**:

„W tym nowym zawiązku naszego życia municypalnego tę sobie oddać musimy sprawiedliwość, że owe świetne tradycye wolności, któremi przez wieki jaśniała Ojczyzna nasza, a które jeszcze przed niewielu laty przechowywały się w życiu publicznem starego Krakowa, u nas nie poszły w zupełne zapomnienie.

„Gdyby nic innego, to na dowód tego staje wybór, któryśmy uczynili w głowach i naczelnikach miasta tego.

„Powołując na burmistrza męża, znakomitego nauką i gorliwego o szerzenie oświaty w kraju, daliśmy dowód, jak wysoko cenimy światło duchowe, jak pragniemy, by miasto nasze stało się przybytkiem nauk i umiejętności, i przypominało obecnie żyjącemu pokoleniu dawną a wielką swą z nauki sławę i rozgłos po świecie. Dodając mu zastępcę, kolegę, pomocnika w pracach i wyręczyciela w trudach w osobie szanownego Wice-Burmistrza, pojęliśmy Panowie, że i inne żywioły społeczne w naszem mieście bytujące, że przemysł, handel, rękodzielnie, w ogóle pomyślność materyalna i dobry byt mieszkańców równie nam leżą na sercu, i że one muszą mieć w naczelnym kierunku spraw miejskich godnego reprezentanta.

„Tak zespoliliśmy w naczelnem kierownictwie spraw miejskich wszystkie interesa, wszystkie dążności, wszystkie zdolności, które wspierając się wzajemnie i uzupełniając nawzajem, pomyślność i szczęśliwy rozwój miastu rokują.

„Nasz wiceburmistrz, nietylko że jeszcze przed zaprowadzeniem w Krakowie obecnych instytucyj municypalnych dał dowody przywiązania i poświęcenia dla miasta czynami, o których jako powszechnie znanych, szeroko nie będę się rozwodzić; lecz nadto, gdy po pierwszy raz wstąpił w progi Rady miejskiej, w przemówieniu dziękczynnem za zaszczyt, którym go obdarzyliśmy, oświadczył się z gorącą życzliwością i najgorliwszemi chęciami dla miasta naszego, dodając z zapałem, że gotów jest poświęcić dla dobra jego byt i mienie swoje.

„Panowie! Bierzemy to oświadczenie za dobrą wróżbę, i w tej nadziei, że na zaszczytnem stanowisku, na któreśmy go głosami naszemi podnieśli, w krótkim czasie światłem, pracą i poświęceniem swojem tę gorącą życzliwość, te objawione gorliwe chęci zamieni w błogie dla miasta czyny, wznoszę

kielich na cześć naszego Wiceburmistrza, szanownego pana H e l c l a!"

Wszyscy przywtórzyli tym słowom mowcy, a Wiceburmistrz p. H e l c e l odrzekł:

„P a n o w i e! Ktokolwiek zbadałby bezstronnie wszystkie ostatniemi laty dokonane sprawy krajówe, ten przyzna niezawodnie, iż wolą Monarchy wywołane życie publiczne, pomimo licznych przeszkód wydało już niejeden źrały owoc, którego dalsze plony, przy rozsądku, nauce i pracy, wiele jeszcze sprawiedliwych życzeń wolnego ludu urzeczywistnić zdołają.

„Ograniczając się tutaj do grodu naszego, podnoszę tylko instytucyą, zaledwie w życie weszłą, krakowskiej Rady miejskiej, z wolnego wyboru powstałej. W moc równouprawnienia wszystkich wyznań i stanów, przy bratniej zgodzie przez współobywateli naszych wybrani, jesteśmy sobie wszyscy równi, wszyscy o dobrobyt miasta dbający, Monarsze swemu wiernymi Polakami.

„Kiedy od lat blisko piętnastu, tysiące głosów i utyskiwań nie zdołało doprosić się dla nas tej Reprezentancyi miejskiej, podwaliną wszystkich stosunków społeczeństwa będącej, jedno ujęcie tej sprawy w silną wolę Sejmu krajowego, w mgnieniu oka (że tak powiem) postawiło nas w posiadaniu tego klejnotu, z przeszłością tradycyjną pradziadów naszych nas łączącą.

„Pozwólcie przeto Panowie, bym za ten czyn, wdzięcznych Krakowian imieniem, składając należny hołd Sejmowi krajowemu, wzniósł toast na cześć i pomyślność wszystkich Posłów naszego kraju, a w szczególności za zdrowie i pomyślność księcia marszałka jakoteż nam tu obecnych posłów z wymienieniem Zyblikiewicza, Samelsona i Seydlera, których szczególnym staraniom istnienie Rady naszej zawdzięczamy. Vivat".

Po chwili powstał Radzca Dr Joz. O e t t i n g e r, i głosem, w którym czuć było rzewność, rzekł:

„Wielce szanowni Spółobywatele!

„W harmonii społecznej starożytnego grodu naszego odezwać się winien i głos Izraelity. Wszakże to z woli łaskawej Opatrzności, która przed pięciu przeszło wiekami ojców naszych w innych krajach srodze za wiarę prześladowanych, palonych i ściganych sprowadziła na tę gościnną, na tę drugą *ziemię obiecaną*; potomkowie ich dzielą wszystkie jej losy, jej dobrą i złą dolę, a złączyli się z nią tysiącami węzłów niestarganych, nie tylko życia teraźniejszego, ale i drogiemi wspomnieniami przeszłości, ba, nawet grobami licznych pokoleń przodków, których kości w tej ziemi spoczywają. Nie darmo też wielki wieszcz, nieśmiertelny Adam, w pomniku duchowym, którego każde słowo tętni gorącem życiem narodowem, kazał żydowi Jankielowi wygrywać porywającemi dźwiękami na strunach swych cymbałów i ból i radość narodu, jego smutek i wesele, bo jak mówi poeta:

Żyd uczciwy, Ojczyznę jako Polak kochał.

W imię więc tej miłości kochani Spółobywatele pozwólcie, że od spółwyznawców moich złożę Wam w ofierze serce pełne przywiązania szczerego, serce pragnące się równać z Wami nietylko w prawach, ale i w obowiązkach, w cnotach obywatelskich i poświęceniu wszelakiem. Wznoszę więc ten kielich za zgodę bratnią między synami jednej Ojczyzny, jednego grodu a różnego wyznania religijnego!"

Nie tylko oklaski przywtórzyły mówcy, lecz wielu rzuciło się ku niemu, by go uściskać za te jego serdeczne słowa.

Następnie wzniósł toast Radzca Stanisław M i e r o s z o w s k i w tych wyrazach:

„Panowie! Gdy przy rozwinięciu się autonomicznych instytucyj, przyszłość i kraju i miasta naszego w tak świetnych się nam ukazuje barwach, godzi się zwrócić oczy i ku temu, co minęło, ze sprawiedliwem ocenieniem, bez uprzedzenia, bośmy wiele więcej cierpiąc niż drudzy, bardziej nauczyli się być sprawiedliwymi.

„Z dniem dzisiejszym nastaje dla miasta naszego nowa era; dziś dawny zarząd ustaje. Spodziewam się, że tylko ogólne przekonanie wyrażę, uznając zasługi, jakie pan S e i d l e r w dziesięcioletniem kierownictwie Magistratu położył. Pilny i gorliwy urzędnik, nieskazitelny i prawy mąż, co mógł, to działał dla dobra naszego miasta. W sejmie, choć nie krakowski poseł, nie pytając, czy nie płynie wbrew prądowi, i jakie zbierze wawrzyny, kierowany jedynie zacnemi uczuciami dla Krakowa, wystąpił w obronie jego interesów. W uznaniu też tych jego zasług, żegnając się z nim, pozwólcie Panowie, bym wzniósł zdrowie pana Seidlera: niech żyje!"

„Niech żyje!" powtórzyli chórem biesiadnicy, a następnie powstał jeszcze raz Prezydent miasta i rzekł:

„Panowie! Wszystkie głosy w tem się jednoczą, że trzeba koniecznie podnieść oświatę, na niej oprzeć przyszłość miasta naszego. Otóż Panowie, mamy tu w gronie naszem wielce zasłużonego przewodnika Towarzystwa Naukowego, tego Towarzystwa, co jest chlubą i pociechą narodu. Z niem ściśle łączyć się nam potrzeba, od niego spodziewać się nam żywotnej pomocy w naszych potrzebach duchowych. Wznoszę przeto toast na pomyślność Towarzystwa Naukowego i jego czcigodnego reprezentanta a kolegi M a j e r a!"

Toast ten przyjęty oklaskiem, spowodował prezesa Towarzystwa Naukowego, profesora i byłego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a obecnie posła Sanockiego, do następującej mniej więcej odpowiedzi:

„Uznając z wdzięcznością dowody składane we wszystkich przemowach w hołdzie nauce i oświacie krajowej, przyjmuję z serdecznem uczuciem życzliwe a zaszczytne dla mnie oświadczenie czcigodnego Prezydenta, przyjmuję zaś z tem przekonaniem, że wyrazów jego więcej niż do mnie samego stósować mi wypada do instytucyi, której mam szczęście przewodniczyć. Znam szczupłe jej środki, a znając zarazem wielkie jej zadanie, na skutki jej działania skromnie zapatrywać mi się należy. Bądźcie przekonani, Panowie, że objaw Waszej życzliwości przyczyni się nie pomału do utwierdzenia jej w trudnem, cichem, ale skutecznem zadaniu, które ma przed sobą.

„Dziękując Wam tedy raz jeszcze za Waszą życzliwość, pozwólcie, ażebym z mojej strony uzupełnił myśl naszego czcigodnego Prezydenta, zwracając mój toast do Izby handlowej, jako reprezentantki krajowego przemysłu. W mądrze obmyślanym programie naszego Wybrańca widzieliśmy dążność do zrównania postępu na drodze oświaty z postępem w zakresie przemysłu. Przemysł przy oświacie, to jak skrzydła do lotu, bez których i orzeł nawet, wysoko wzbić się nie potrafi. Niech przeto postęp przemyslu dodaje nam tych skrzydeł, niech Izba handlowa, która go między nami przedstawia, dla pomyślności i miasta i kraju wspiera go i rozszerza skutecznie, a przy takiem skojarzeniu sił moralnych i materyalnych, da Bóg doczekamy się pomyślniejszej przyszłości. Wznoszę więc toast na pomyślność reprezentantki krajowego przemysłu, Izby handlowej krakowskiej!"

Na to przemówienie zabrał głos prezes rzeczonej Izby, Radzca miejski i poseł K i r c h m a j e r, w tych słowach:

„Bardzo to zaczczytnie dla Izby handlowéj, żeście ją Panowie wciągnęli w liczbę instytucyj, za których współdziałaniem regeneracya, że tak powiem, naszego starego grodu ma następić. Jako prezes jéj, muszę Wam w mojem i moich kolegów imieniu złożyć dzięki. Z miłem tem uznaniem prac naszych spotykamy się może publicznie po raz pierwszy; tem to zaszczytniéj, że dzieje się w chwili, kiedy sprzyjające okoliczności nadają objawom opinii publicznéj tak wielkie znaczenie.

„Izba handlowa Krakowska zostawiona w kraju bez wielkiéj industryi i przemysłu, jest na teraz ściśle wzięta pośrednio, że tak powiem *incognito* pomocnicą jedynéj wielkiéj industryi kraju naszego, to jest rolnictwa. Stąd czynności jéj stoją mniéj na widowni, a da się do nich zastósować wyrażenie: *non multa, sed multum*.

„Z rozwojem pomyślności, bogactwa i wolności krajowéj, bo bez téj ostatniéj niema rozwoju przemysłu, Izba również handlowa zyska dla siebie większe zadanie. Nie potrzebuję dodać, że będzie jéj staraniem w tym ogólnym krajowym rozwoju stanowisku swemu godnie odpowiedzieć i harmonii nie zepsuć. Co zaś do waszego sługi, a dzisiejszego prezesa Izby, zastaniecie go zawsze w szczęściu i nieszczęściu krajowem stojącego jak dotąd na wyłomie swobód publicznych, broniącego kraju i miasta, publicznie i prywatnie, ze spokojną a niemniéj gorliwą wytrwałością."

Wszystkie te toasty dość śpiesznie jedne po drugich następowały, tak, iż Rada miejska obiadująca, była niemal obradującą, a wszystkie głosy mówców jéj natychmiast przyjmowane przez aklamacyę, przechodziły w uchwały, których wykonanie zostawiono wprawdzie czasowi, niemniéj jednak będąc raz w dzienniku naszym na tem miejscu ogłoszone, mogą być i niewątpliwie będą przywoływane i do wykonania reprodukowane. Cały ustrój umysłów pod wpływem tych poważnych a jednak pełnych uczucia toastów, stał na wysokości obchodu, w którym oczywiście gastronomiczna część tylko podrzędną stanowiła stronę, chociaż nie ubliżała ustalonéj sławie kuchni. Może zatem w porę samą z innéj zaczął beczki Radca miejski Aleksander S z u k i e w i c z, wygłosiwszy do Prezydenta następujący wiersz, który podczas obiadu w odbitkach drukarskich przyniesiony, rozdany został po odczytaniu go przez autora. Dla uzupełnienia sprawozdania, powtórzymy go tutaj jak następuje:

Witaj nowy Burmistrzu w tym starym Krakowie!
Lekarzem jesteś: pewnie przyniesiesz nam zdrowie;
Byłeś już profesorem, posłem i rektorem,
Dziś współobywateli Twych wolnym wyborem
Powołany, by miastu temu gospodarzyć —
Powiem, czem je masz w zamian godności Twéj darzyć.

A naprzód, czerstwem zdrowiem — bo jak napisano:
Mieszka tylko mens sana in corpore sano;
Trzeba więc leczyć ducha i ciało zarazem.
Daremnie nas leczono ogniem i żelazem,
Jako Gallen zalecał. Znana nam metoda
Również hydroterapii, bo nieraz już woda
Zaglądała od Wisły aż do naszych progów,
Zapewne przepisana przez balneologów.
Niemniéj homeopatya była u nas sławną,
Na głodowéj kuracyi znamy się już dawno.
Nie miały na nas skutku leki heroiczne,
Dotąd obce nam tylko środki sympatyczne...
Ręczę zaś, że nas tylko sympatya uzdrowi.
Cześć więc sympatycznemu wznoszę lekarzowi,
Co go sympatya miasta na tę godność wzniosła,
Jak go kraju sympatya wskazała na posła.

Byłeś zacny Burmistrzu przewodnikiem młodzi,
A nam też ojcom miasta o młódź naszą chodzi;
Bo my wiążem przeszłości z przyszłością ogniwa,
Lecz w niej nadzieja szczęścia Ojczyzny spoczywa.
Ty masz czuwać, by błędnym nie szła ona torem.
Bo też nie nadaremnie byłeś jej rektorem.

Posłem jesteś, więc również i z poselskiéj ławy
Masz bronić jako burmistrz tego miasta sprawy;
A nie z samych się ono murów tylko składa,
Lecz tkwi w niem duch narodu, co czasem zagada
Tajemniczym językiem, który ten zrozumié,
Kto przez miłość dla niego poświęcić się umié.

Takić na wstęp Twych rządów dajem upominek,
A życzym, iżbyś kiedyś, jak drugi Wierzynek,
Mógł w Krakowie świetniejszym, niż kto zapamięta,
Podejmować cesarze, króle i książęta.

Nie możemy zataić, chociaż to o współpracowniku naszym mowa, że grzmot oklasków posypał się po wygłoszeniu powyższego wiersza, i całe towarzystwo przeszło w ton pogadanki, aż ją ostatniem następującem przemówieniem pożegnalnem zamknął Prezydent D i e t l:

„Zanim się rozejdziemy, pozwólcie Panowie, abym Wam wynurzył uczucia podziękowania za tyle od Was doznanych dowodów życzliwości. Nie dosyć, żeście mnie wybrali swoim przewodnikiem, ale gdy nadeszła sankcya cesarska Waszego wyboru, nadaliście mu dzisiejszą ucztą znamię powszechnego zadowolenia. Wszakże dla uczuć, co głęboko tkwią w duszy, trudno znaleść wyrazów. I jakże mam się Wam wywdzięczyć za tyle łaskawych względów i objawów najszlachetniejszego uczucia? Oto poświęcę Wam i miastu wszystko, co z łaski Opatrzności mam jeszcze w zapasie: całe gorące serce i resztę niestarganych sił moich. Przyjmijcie łaskawie te skromne dary i pozwólcie, żebym wzniósł toast dziękczynny za pomyślność Rady miejskiéj i gospodarzy, co mnie tak uprzejmie, tak hojnie podejmowali".

Po tym toaście powstano od stołu i podzieliwszy się w grupy, rozmawiano chodząc przez chwilę przy czarnéj kawie i cygarze. Wszyscy uczestnicy tego zebrania wynieśli z niego najprzyjemniejsze wrażenia, a między niemi to szczególniéj zapiszemy, że zgromadzenie złożone z tak różnorodnych żywiołów, jakie w składzie swoim Rada miejska reprezentuje, bo ze wszystkich warstw społeczeństwa, zdawało się być i było jednolitem, co zaszczytnie świadczy o socyalnym stanie naszego miasta.

— Prezydent Dr D i e t l udaje się jutro do Lwowa dla złożenia P. Namiestnikowi programu swego urzędowania i złożenia mu uszanowania, prosząc go zarazem o poparcie tego programu i życzeń miasta, których Burmistrz jest wyobrazicielem, o ile takowe pomocy Rządu wymagać mogą.

— W zapowiedzianem na jutro dziele scenicznem w 4 aktach p. Karoliny Birch Pfeifer wystąpi w roli Fauchon p. Parżnicka, którą za pierwszym swym przed parą tygodniami występem na scenie naszéj w komedyi: *Pociecha Rodziny*, zdołała sobie zjednać zadowolenie publiczności. Rola, jaką przyjęła p. Parżnicka w jutrzejszem przedstawieniu, ma być jedną z najodpowiedniejszych jéj talentowi.

— (S. R.) Za przykładem wielu innych poszło i małe miasteczko Wilamowice, jak wiadomo osada przeważnie socyalnego żywiołu niemieckiego. Otóż d. 27 października b. r. odprawiono tamże solenne nabożeństwo na podziękowanie Bogu z powodu nominacyi JExc. hr. Gołuchowskiego Namiestnikiem Galicyi, jak również na ubłaganie błogosławieństwa Najj. Panu i rządom Namiestnika. — Na uwiadomienie reprezentacyi gminnej zjechał tamże przełożony c. k. Naczelnik powiatu z Kęt, i tak w gronie dwóch oficerów c. k. armii bawiących naówczas w Wilamowicach, duchowieństwa miejscowego i mieszczaństwa z cechami przy gęstym odgłosie moździerzy i muzyki miejscowej zanoszono modły na wotywie, którą poważny proboszcz miejscowy odprawił. Po skończonem nabożeństwie przełożony gminy zaprosił zgromadzonych gości na śniadanie do siebie, gdzie przy huku moździerzy wzniesione kolejne toasty to dla Najjaś. Pana to dla Namiestnika. Wieczór zakończył się iluminacyą uroczystości dnia tego.

Zapisujemy tu ten objaw manifestacyi tem chętniej, ile, że nie zapuszczając się głębiej w szczerość jego pobudek, świadczy przecież o spójni dążności krajowych.

— Dnia 31go października silnym wiatrem pędzone chmury sprowadziły deszcz. Dzień 1go listopada cały dżdżysty. Dnia 31 ciepło w cieniu doszło do + 7°·1 od + 0°.4, następnego do + 4°.5 od + 1°.6. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 2go listopada o godzinie 6téj rano 330‴,97; termometr zaś + 1°.6 R.

— W sobotę dnia 3go listopada, Śgo Huberta biskupa.

TEATR. Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy komedyą z francuzkiego w 2 aktach pp. E. Labiche i E. Martin, przerobioną przez p. M. Chrzanowskiego p. n. *Bańki mydlane*, i widywaną już częściej na scenie tutejszej operetkę w 1 akcie Offenbacha *Wesele przy latarniach*.

Bańki mydlane których scena przeniesioną jest do Lwowa, oraz działające osoby polskie przybrały nazwiska, nieprzestaje pomimo tego być duchem francuzką, jakkolwiek wskazane w niej przywary towarzyskie mają piętno kosmopolityczne. Wszędzie bowiem napotkać można ową żądzę przedstawiania się w lepszem świetle, osłaniania blichtrem pozorów zakulisowych stosunków, słowem żądzę wzajemnego łudzenia się mianowicie jeżeli nadto w grze jest interes.

Młody Edward syn państwa Makiewiczów, adwokat bez klientów, uczęszcza do domu pp. Naiwskich i ujęty pięknością córki ich Leontyny postanawia zaślubić ją. Rodzice jego niestawiają żadnych przeszkód, zastrzegają sobie tylko naoczne przekonanie się czy wewnętrzny sposób życia rodziców jego wybranej, świadczy o dostatecznym majątku, jakiego pragnęliby dla syna wraz z ręką Leontyny. P. Marcin Naiwski lekarz bez pacyentów, szczery, prawdomowny i niczego, jak to mówią, nie obwijający w bawełnę, otrzymuje od żony swej Anny szerokie instrukcye, jak należy kłamanemi pozorami osłaniać wszystko, cokolwiek zmniejsza w oczach bliźnich zamożność i sławę domu. Anna dowiedziawszy się wprzód, że p. Eufrozyna Makiewiczowa ma w dom ich przybyć pod pozorem najmu mieszkania, a p. Franciszek Makiewicz pod pozorem zasiągnienia rady lekarskiej, przyjmuje pierwszą nader uprzejmie, sławi w obec niej talenta córki, która jak mówi, wymalowała wielki obraz wiszący na ścianie, śpiewa i gra na fortepianie jak artystka; wystawia męża swego jako zajętego obok ciągłej praktyki pisaniem znakomitego dzieła medycznego, o którym mu się nie śniło, i po odejściu jej, rozrzuca warstwy dukatów po stołach, aby gdy nadejdzie p. Makiewicz, widział jak mąż jej jest remunerowany. Jakoż po chwili nadchodzi p. Makiewicz, zastaje p. Naiwskiego przy pisaniu, a gdy oczekuje na radę lekarską, wchodzi najęty służący oznajmiając, że 17ty z kolei pacyent prosi o wstęp, następnie przynosi również najęty strzelec list niby od księżnej wraz z 200 złr., który pani Naiwska sama napisała. PP. Makiewiczowie uniosłszy najpochlebniéjsze wrażenie, wracają oboje z oświadczeniem syna swego o rękę ich córki Leontyny, lecz zarazem z obawą, że od ludzi tak zamożnych i tak wysokie zajmujących stanowisko doznaią odmowy. P. Naiwski nauczony przez żonę prosi o czas do namysłu, a potem oboje prędzej niż się spodziewać było można, oddają wizytę pp. Makiewiczom, i oświadczają przekonawszy się o ich pozornej, kłamanej również zamożności, że się zgadzają na ich propozycyą. Kiedy się odbywa targ o posag, w którym jeden drugiego chce przesadzić, aby wzajemnie uzyskać tegoż zwiększenie, wbiega p. Jan Bonifacy krewny domu, człowiek prosty, szczeromowny, i dostrzegłszy, że w swych zapędach obaj ojcowie zapominają, że sami żyćby z czego nie mieli naznaczając tak wielki posag, wykrywa całą prawdę, z której się pokazuje, że p. Makiewicz zebrał sobie kapitalik z kucharstwa, a p. Naiwski żadnych nie ma dochodów z praktyki lekarskiej i dorzuciwszy sam znaczną sumę do obustronnego posagu, redukuje wszystko do właściwego mianownika, godzi wszystkich i tym sposobem toruje drogę, zdmuchnąwszy owe bańki mydlane, do zaślubienia się Edwarda i Leontyny.

Komedya powyższa dużo mieści w sobie życia, dużo humoru i drobnych akcesoryów budzących śmiech niewymuszony. Dobra, szybka gra nadała jej prawdziwy powab. Oboje państwo Hennigowie, p. Ekerowa, p. Benda, który się ucharakteryzował do niepoznania, jako niemłody doktor, p. Wolski, oddali swoje role bez zarzutu, z prawdą i życiem. Panna Śliwińska w roli Leontyny była naturalną i rozwinęła gracyą właściwą młodej narzeczonej. P. Ładnowski syn również dobrze wywiązał się z swej roli.

Wesele przy latarniach, owa powabna, lekka operetka, z powodu zasłabnięcia p. Gruszczyńskiej, zastąpionej przez p. Bendowę, w ogóle mniej zadowalająco się powiodła, niż to bywało dawniej. Rolę Kunegundy oddała tym razem p. Baranowska; rolę Kasi panna Śliwińska. P. Sochaczewski, jak dawniej, grał dobrze rolę Jacqu'a.

Po obu sztukach publiczność wywołała główniejszych wykonawców ról.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 27 października.

(*z*) Ze wszech stron dają się słyszeć obawy ponownego na rok przyszły nieurodzaju, a to z powodu posuchy, przez całą jesień trwającej. W liście otrzymanym w tej chwili piszą z pod Husiatyna: „Obawiamy się znowu głodu na rok przyszły, a to z powodu niepamiętnej posuchy. Przeszło od dwóch miesięcy nie mieliśmy żadnego deszczu. Na oziminy prawie ani kropla nie spadła, oziminy więc nie zeszły wcale, lub zeschły, a przytem ziemia tak stwardła, że i ziembli robić nie można, bo pług jej nie przerwie. Grożąca więc na rok przyszły klęska nie daje się cieszyć obfitością plonu tegorocznego. Przytem cholera u nas okropna. W Husiatynie już ustała; ale po wsiach okolicznych sroży się gwałtownie."

Przy niepomyślnych na przyszłość widokach, tem bardziej zależy na tem, ażeby z plonu tegorocznego wyciągnąć ile możności jak najwięcej zysku, i nie zmarnować go sprzedażą po niższej cenie, od cen rzetelnych, istotnych, których regulatorem są wielkie targowice zbożowe zagraniczne, i obudzony popyt zamiejscowy. Skutkiem opuszczenia agio przy opłatach od przewozu zboża na kolejach żelaznych Krakowskiej i Czerniowieckiej, tudzież z powodu niedostatku zrodzonego zniszczeniami ostatniej wojny, a może też po części z powodu także i owego niepomyślnego stanu ozimin, podskoczyły ostatniemi dniami bardzo znacznie ceny zboża i spirytusu. Korzec pszenicy płacą tu już do 9 złr., garniec spirytusu po 90 cent. Godzi się zwrócić na to uwagę ziemian naszych, którzy nieuprzedzeni o tak nagłem podskoczeniu cen, łatwo mogliby paść ofiarą zapobiegliwości prowincyonalnych przekupniów i faktorów i znaczne ponieść straty.

Dom komisowy tutejszy Semetkowskiego poczynił ostatniemi czasy znaczne zakupna, płacąc lepszą cenę i pod dogodniejszemi dla sprzedających warunkami niżeli inni kupcy tutejsi. Dom komisowy mając pozawięzywane rozległe stosunki z targowicami zagranicznemi, rozporządzając przytem znacznemi kapitałami własnemi, jest w możności bądź to udzielania zaliczek na ziemiopłody bądź też nabywania ich po wyższej cenie niźli kto inny nieposiadający powyższych warunków, a tem samem zmuszony większe dla siebie wyciągać zyski na każdem kupnie. Dom komisowy mógłby wyższe jeszcze nawet niż to czyni płacić ceny, gdyby nie potrzebował używać pośrednictwa małych handlarzy po prowincyi, którym za ich pośrednictwo musi się opłacać. Nastręcza się pytanie, dla czego gospodarze nasi, nie bacząc własnego interesu, nie wchodzą w styczność wprost z domem komisowym p. Semetkowskiego? Wystarcza na to list przesłany pocztą z dołączeniem próbki zboża. Dom komisowy płaci handlarzom prowincyonalnym po 25 c. tak zwanego faktornego od korca zboża. Na kilkuset korcach uczyni to kwotę kilkudziesięciu złr. która lepiej aby weszła do kieszeni sprzedającego właściciela, bo w dzisiejszych czasach każdy grosz ma swoje znaczenie i pogardzić nim nie można, zwłaszcza jeżeli zyskuje się go małym trudem napisania listu. Ciekawy pod tym względem warto przytoczyć szczegół. Aby uniknąć kosztownego pośrednictwa faktorów a przeto być w możności ofiarowania lepszych cen gospodarzom, wysłał był dom komisowy własnego ajenta na prowincyę do kilku obwodów dla zakupienia zboża wprost z pierwszej ręki. Dowiedziawszy się, że przyjezdza ze Lwowa, żądano od niego cen tak bajecznie wysokich, że z niczem powrócić musiał. Miejscowym zaś żydkom sprzedawano później toż samo zboże po 2 złr. na korcu taniej od ceny przezeń żądanej. Od tego czasu dom komisowy widział się zmuszonym w zakupnach swoich użyć pośrednictwa handlarzy miejscowych. Tak to przesadnemi wymaganiami i brakiem zmysłu handlowego, lub należytej energii, opuszczamy częstokroć nadarzającą się sposobność korzyści, i właśnowolnie na stratę się narażamy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

B e r l i n 31 października. *Staats Anzeiger* mieści w sobie rozporządzenia wydane przez ministra spraw zagranicznych pod dniem 25 b. m. tyczące się konsulatów, a spowodowane wcieleniem krajów zabranych. Wszyscy urzędnicy konsularni pruscy mają polecenie podejmowania się reprezentacyi konsularnej w sprawach tyczących się krajów wcielonych. Urzędnicy konsularni w tych krajach i w księstwach nadelbiańskich przestają urzędować. *Staats Anzeiger* zaprzecza doniesieniu o wydawaniu a nawet biciu biletów skarbowych.

B e r l i n 31 października. *Provinzial Correspondenz* mówi w artykule p. n: „Saksonia i związek północno-niemiecki": Saksonia w uporządkowaniu swoich najważniejszych urządzeń politycznych stósować się ma jedynie do konstytucyi związku północno-niemieckiego. Wszelkie usiłowania opuszczenia kolei polityki niemieckiej wskazanej w traktacie pokoju, mogłyby się stać zgubnemi dla Saksonii; gdyż Prusy mają w rękach wystarczające rękojmie faktyczne, aby traktat został wykonanym. Reorganizacya wojsk pruskich spowodowana przez wcielenie krajów, rozpoczyna się 5go listopada. Nominacye już są wydane. Hr. Bismark wraca do czynności pod koniec listopada, gdyż pobyt jego na wyspie Rugii był mu zbawiennym.

B e r l i n 31 października. Według doniesienia *Bank u. Hand. Ztg*, Francya prowadzi z Belgią układy względem zawarcia konwencyi militarnej.

K a r l s r u h e 31 października. Izba wyższa uchwaliła jednozgodnie przystąpienie Badenu do związku północno-niemieckiego z utrzymaniem odpowiedniej udzielności; następnie uchwaliła wszystkiemi głosami, prócz trzech, zawarcie przymierza zaczepno-odpornego z Prusami i odpowiednich konwencyj militarnych, nareszcie przystąpienie bez wypowiedzenia do związku celnego i ugody względem wspólnych kolei żelaznych, poczt i telegrafów i względem powszechnego niemieckiego kodeksu cywilnego.

P a r y ż 31 paźdz. Według doniesienia z Konstantynopola z d. 30 b. m. Turcy po uporczywej walce zajęli Apokoronos (góry). Mustafa pasza posuwa się na Sfakia, ostatnie miejsce schronienia powstańców kandyjskich. Pod d. 31 t. m. donoszą z Konstantynopola: Powstańcy kandyjscy stoczyli pod Krissa krwawy bój; Turcy uprowadzili do twierdz trzech wyższych i 135 niższych oficerów greckich wziętych w niewolę. Jacht sułtański „Sultanie" przywiezie dzisiaj urzędowy raport o zwycięstwie Kiritli paszy. Książę Rumuński otrzymał błogosławieństwo od patryarchy greckiego i Sultan obdarował go szablą honorową sadzoną brylantami.

R z y m 30 paźdz. Papież rozdał między kardynałów obie allokucye, które miał na ostatnim konsystorzu (p. drugi list rzymski powyżej *Red.*) W pierwszej z nich użala się na prześladowanie kościoła przez rząd włoski, na zniesienie zakonów religijnych, na dezamortyzacyę dóbr duchownych i małżeństwa cywilne; potępia wszystkie te czyny i przypominając cenzury kościelne przeciw ich sprawcom, oświadcza niemniej, iż udziela Włochom błogosławieństwo swoje. Papież protestuje przeciw najściu i przywłaszczeniu prowincyj państwa kościelnego, przeciw zamiarom rewolucyi zrobienia Rzymu stolicą nowego królestwa; oświadcza, iż gotów jest ponieść nawet śmierć za uświęcone prawa stolicy apostolskiej, a jeśli tego zajdzie potrzeba, szukać w innym kraju koniecznego bezpieczeństwa, aby lepiej módz pełnić swój urząd apostolski, a w końcu poleca modlić się, aby Włochy żałowały tego złego, które zrządziły kościołowi.

W drugiej allokucyi oświadcza Papież, że rząd rosyjski złamał konkordat z r. 1848, przypomina prześladowania Arcybiskupa Warszawskiego i innych biskupów polskich, ucisk ich prawowitej juryzdykcyi dyecezyalnej, zniesienie zakonów religijnych w Polsce i zabór dóbr kościelnych, czyny mające na celu wytępić katolicyzm w krajach pod rządem rosyjskim będących. Jego Świątobliwość kończy życzeniem, aby Car zaniechał prześladowania katolików.

B e r n o 30 paźdz. Wybory do Rady narodowej odbyły się jak najspokojniej. W większej części powtórzono dawniejsze wybory. Zmiany następujące zaszły: w Zürich, gdzie prawdopodobnie wybrano trzech członków opozycyi; w Bernie, gdzie w dwóch powiatach liberaliści wybrali nowych reprezentantów w duchu postępowym, a jeden powiat wybierał tylko konserwatywnie; w Genewie lista tak zwanych niezawisłych otrzymała większość zupełną. Wszyscy członkowie Rady związkowej wybrani ponownie zostali, prócz Näffa, który w St. Gallen upadł w wyborze i Challet-Venell, który w Genewie przepadł z listą radykalistów.

P e t e r s b u r g 30 paźdz. Ministerium marynarki projektuje, aby nie przerywając budowy okrętów pancernych i nie osłabiając siły obrony floty na morzu Baltyckiem, zaprowadzić w budżecie oszczędność $16\frac{1}{2}$ milionów rubli, a to przez następujące środki. Flota na morzu Czarnem i na Oceanie Spokojnym ma być zwiniętą, na morzu zaś Kaspijskiem zmniejszoną; porty w Astrahanie, Sebastopolu i u zachodnich brzegów morza Czarnego mają być zamknięte. Stacye okrętów rosyjskich na obcych morzach, z wyjątkiem stacyi w Konstantynopolu i jednej stacyi w Grecyi, mają być zwinięte, a nakoniec w centralnym zarządzie marynarki mają być zaprowadzone oszczędności.

P e t e r s b u r g 30 paźdz. *Inwalid rosyjski* donosi: Podczas pobytu jenerał-gubernatora Orenburskiego w Taszkendzie, mieszkańcy wręczyli mu prośbę o przyjęcie ich w poddaństwo rosyjskie. Jenerał-gubernator zezwolił na to, i dnia 29 sierpnia (*v. s.*) odbyło się złożenie przysięgi na wierność poddańczą, tudzież wysłano adres do Cara. — Tutejsze *Birż. Wiedom.* piszą: W skutku projektu reformy finansowej, wszystkie na rachunek korony poczynione dotąd za granicą zamówienia, mają w zasadzie być zaniechane, a mimo wszelkich przeszkód, oddane do wyrobu przemysłowi rosyjskiemu.

Nominacya bar. Beusta na ministra spraw zewnętrznych zdaje się być niewątpliwą. Jak nam donoszą z Wiednia, w ministerium spraw zagranicznych ogłoszoną była we środę nominacya przez Najjaśn. Pana ministra tego na tajnego radzcę. Urzędownie nominacya na ministra nie jest jeszcze ogłoszoną, i do wczoraj do południa podsekretarze stanu nie wiedzieli jeszcze, czy bar. Beust jest także ministrem domu cesarskiego. Bar. Beust przybył wreszcie sam do Wiednia.

Dziennik Warszawski donosi o śmierci biskupa Chełmskiego X. K a l i ń s k i e g o, który, jak mówi rzeczony dziennik, „odbył pomyślnie swą podróż do Wiatki i wkrótce po przybyciu tam umarł w skutku uderzenia apoplektycznego, w 68 roku życia". Śmierć ta nagła, o której doniesienie w tych ogólnych słowach się mieści, wypadła bardzo na rękę rządowi rosyjskiemu. Data śmierci tego nowego męczennika za wiarę, nie jest podaną.

Czytamy w *Nord*: „Nowe złudzenia, jakie w emigracyi polskiej wzbudziła nominacya hr. Gołuchowskiego (o żadnych takich złudzeniach nie słyszeliśmy, *Red. Cz.*) wywołała szereg fałszywych wieści po dziennikach polskich. I tak *Dziennik Poznański* oznajmia, że gabinet petersburski proponował gabinetowi berlińskiemu odstąpienie Prusom lewego brzegu Wisły, żądając w zamian, aby to ostatnie mocarstwo pozwoliło Rosyi zabrać Galicyę wschodnią, zarazem zostawiając gabinetowi petersburskiemu zupełną wolność działania na Wschodzie. Spodziewamy się, że wszystkie te zamachy nierozsądne w celu rozsiewania niespokojności i agitacyi w umysłach, rozbiją się o zdrowy rozum publiczności".

Nawzajem *Nordd. al'g. Ztg* szydzi sobie z *Moskiewskich Wiedomosti*, że te zarzucają Prusom zamiar zaboru rosyjskich prowincyj nadbaltyckich. Urzędowy organ pruski wypiera się przy tej sposobności, aby prowincye te liczyły się do narodowości niemieckiej. Tak więc imieniem rządu pruskiego zrzeka się ten dziennik tych prowincyj, a natomiast niewyrzeka się tych, które mają narodowość polską lub duńską.

Również zaprzecza taż gazeta twierdzeniom *Globa*, aby układy toczyły się między Berlinem a Sztokolmem o rozbiór Danii, to jest o dokończenie tego rozbioru.

Król pruski wydał pod dniem 28 października polecenie odbycia w dniu 11 listopada nabożeństwa w całem państwie pruskiem na podziękowanie Bogu za powrót pokoju, który nastąpił po zawarciu z Saksonią traktatu.

Dziennik paryski p. Emila Girardina *La Liberté* dostał pierwsze ostrzeżenie za artykuł p. Klemensa Duvernois pod napisem: „Gdzie jest nieprzyjaciel," jako szkalujący instytucye obecne Francyi i podburzający do nieposłuszeństwa rządowi. Dziennik wychodzący w Blois pod tytułem: *La France centrale* otrzymał drugie ostrzeżenie za korespondencyą donoszącą o złym stanie zdrowia Cesarza Napoleona, jako rozsiewającą fałszywe wiadomości w celu niepokojenia umysłów i usposobiania ich przeciw rządowi.

Powstanie na Kandyi zapewne niebawem się ukończy, gdyż Turcy odnieśli zwycięztwo stanowcze nad powstańcami tej wyspy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

W i e d e ń 2 listopada. Dzisiejsza *Debatte* mówi: Według niewątpliwéj korespondencyi z Gradcu, sejm węgierski zbierze się z pewnością 19go listopada. Między hr. Belcredim, bar. Beustem i p. Majlathem istnieje zupełne porozumienie się pod względem polityki tak wewnętznéj jak zewnętrznéj. Usiłowania gabinetu, około porozumienia się wobec Węgier, znalazły jednego popieracza więcéj przez wejście bar. Beusta do ministeryum.

Kursa. W i e d e ń 2 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·10. — Pożyczka narodowa 66·20 — Losy z roku 1860 79·—. — Akcye banku 712.— Akcye kred. 149·—. — Londyn 129·20. — Srebro 128·—.— Dukat 6·14.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU."

Wyszedł Kalendarz ścienny drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach: galicyjskiéj, czerniowieckiéj i innych — święta rzymskie, ruskie i żydowskie — tabelki stęplowe i jest do nabycia

w Administracyi „CZASU"

jak zwykle po cenie **25 centów.**

L. 416. RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI w Krakowie.

Dogadzając życzeniom wielu Szan. Członków Towarzystwa Dobroczynności, Rada Ogólna, z przypomnienia wzywa ich uprzejmie o składanie corocznych składek w kasie Towarzystwa Dobroczynności, w tem zaufaniu, że pospieszą najchętniej z dobrowolnemi datkami dla zasilenia dochodu ubogich.

Kraków dnia 7 Października 1866.

Prezes: ***Moszowski.***

(1270-3) Sekretarz: ***Głębocki.***

Podpisana księgarnia zamierza w roku bieżącym jeszcze wydać na Gwiazdkę w edycyi illustrowanéj

MARYĄ MALCZEWSKIEGO

z 12 miedziorytami i 5 drzeworytami w tekscie, układu *Ant. Zaleskiego.*

Chcąc zapewnić sobie niejako zwrot wielkich kosztów i dać dowód Publiczności, że przy większym udziale i u nas tanio książek nabyć można, postanowiła księgarnia podpisana otworzyć na dzieło to przedpłatę, wynoszącą talarów 10. Po wyjściu dzieła przedpłata ustaje, i dzieło kosztować będzie talarów 15.

Przedpłatę przyjmują wszystkie Księgarnie. (1305 2-3)

Poznań, w Październiku 1866.

Księgarnia **J. K. Żupańskiego.**

Zmiana lokalu.

J. BENSDORFF

w KRAKOWIE,

SKŁAD

Materyałów pisemnych, Przedmiotów religijnych i różnych Galanteryj,

przeniósł do domu „pod Złotym Karpiem" (gdzie poprzednio był handel Seiferta) N. 50, Rynek Gł.

Już wyszedł i jest do nabycia:

KALENDARZ ROZMAITOŚCI

Polski, Ruski i Astronomiczno-gospodarski

na rok 1867.

Zawiera następujące przedmioty:

Zaćmienia. — Nabożeństwa. — Tablica wschodu i zachodu słońca, oraz lunacye. — Żywot ś. Jana Kantego. — Kościół ś. Katarzyny. — Kilka słów o Stefanie Czarnieckim. — Pudełko srebrne. — Panna de la Faille. — Blanka Malighieri — Półmisek soczewicy. — Młody rzeźbiarz. — Nowa suknia Wielkiego Księcia. — O źródłach. — O cholerze. — Poty lekarstwem na wodowstręt. — Choroba bydła. — Obserwacye powietrzne. — Rozmaitości. — Jarmarki. — Tabelka stęplowa.

Cena egzemplarza 70 centów, (13 arkuszy drobnego druku.

Kalendarzyk Kieszonkowy.

Cena egzemplarza 16 centów.

Kupujący w moim sklapie za 5 złr., otrzymuje gratis Kalendarz Rozmaitości, zaś za 2 złr. Kalendarzyk kieszonkowy. (1302--3)

Ogłoszenie licytacyi.

N. 21947,

Magistrat król. głównego miasta Krakowa, podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zadzierżawienia poboru od bicia drobiu w Gminie Starozakonnych, na czas od 1go Stycznia 1867 do 31go Grudnia 1867, odbędzie się w dniu 20go Listopada 1866, w gmachu Magistratu, w biórze Ddpartamentu V, do godziny 2éj po południu, publiczna licytacya za pomocą pisemnych, do rąk naczelnika Magistratu oddanych ofert.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 9.350 złr. w. a.

Wadyum wynosi 935 złr. w. a.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Magistratu Departamentu V.

Kraków dnia 24 Października 1866.

(1363-2-3)

WIEN, Landstrasse, Rasumowskygasse. 5

JOH. KLEIN WIEN

Roboty druku na kamieniu

Znaczki pieczątkowe

i Koperty z wyciśniętą pieczęcią.

(1200) Próbki i cenniki gratis. (5-12)

5½-procentowe Listy Zastawne Węgierskie,

jedne z *najpewniejszych i najkorzystniejszych* papierów procentowych, *mające* na pierwszéj połowie dóbr ziemskich swe *hipoteczne ubezpieczenie*, zasługuje na uwzględnienie wszystkich jakikolwiek kapitał *pewnie i koszystnie ulokować chcących*, przynoszą bowiem, obok hipotecznego bezpieczeństwa dla kapitału, blisko

siedm procent czystego rocznego dochodu,

i w razie *wylosowania*, które się dwa razy do roku w *Maju i Listopadzie* odbywa, wypłacane bywają *al pari*, równie jak kupony *bez wszelkich potrącań na podatek lub koszta.*

Sprzedaż tychże Listów Zastawnych Węgierskich 5½-procentowych, po kursach na Bursie Wiedeńskiej notowanych, w sztukach po złr. 100, 500 i 1.000 — równie jak *wypłata za kupony i wylosowane Listy Zastawne* — poruczoną jest komisowo przez Dyrekcyę Węgierskiego Ziemskiego Towarzystwa na całą Galicyę

Domowi bankowemu pod firmą:

(1280-3-6) ***Antoni Hoelzel* w Krakowie.**

Ck. uprzyw. Towarz. kolei



LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że począwszy od dnia 5 Listopada r. b. aż do dalszego ustanowienia, na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej od przesyłek całowozowych drzewa i nafty, przy oddaniu na kolei przynajmniej 200 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym, dodatek ażya całkowicie się znosi, a przewóz takowych wedle taryfy czystej t. j. 1.7 centów od drzewa, a 2 centy od nafty ze cetnar i milę, krom opłat pobocznych, obliczać się będzie

Oprócz tego przyznaną będzie stronom, które w przeciągu sześciu miesięcy przynajmniej 20.000 cetn. cł. drzewa koleją Lwowsko-Czerniowiecką odstawią, w drodze refakcyi prowizya pięciu od sta.

Wiedeń 30go Października 1866. (1368-1-3)

C. k. uprzywil. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj

Główny Skład

PŁOCIEN. — Świec woskowych,

CENNIK

chińskiéj herbaty Pecco i prawdziwéj rosyjskiéj karawanowéj herbaty

na Składzie

***Fryderyka Schubutha* we Lwowie,**

w Rynku pod L. 164—165.

W pakunkach pierwotnych po 1 funcie wagi polskiej, równającym się 23 łutom wiedeńskim, w paczkach po ćwierć, pół i całym funcie. — Ceny w wal. aust.

Nro	Herbata czarna.	zł.	kr.
0.	Congo	1	20
1.	Congo przednia w czerwonym papierze	1	40
2.	Souchong przednia w brunatnym papierze	2	—
	Herbata z kwiatem Pecco.		
3.	Średnio przednia w jasno zielonym papierze	2	50
4.	przednia w żółtym papierze	3	—
5.	bardzo przednia w czarnym bapierze	4	—
6.	najprzedniejsza w ciemnozielonym papierze	5	—

Nro.	Prawdziwa rossyjska herbata karawanowa.	zł.	kr
7.	Przednia w niebieskim papierze	6.	—
8.	najprzedniejsza w białym papierze	8	—
	Mélange de Londres	4	—
	Zielona herbata.		
1.	Gumpowder perłowa herbata przednia	3	—
2.	najprzedniejsza	4	—
3.	Proch od herbaty funt	1	—

Dla przechowania herbaty utrzymuję zawsze na składzie puszki porcelanowe po cenie 2, 3. 4, 5 i 6 złr. w. a. Wszystkie gatunki herbaty są najprzyjemniejszego i najprzedniejszego smaku i aromy.

Dla herbaty urządziłem osobny lokal, aby tym sposobem ochronić ją od wyziewów innych towarów. W ogóle będzie mojem staraniem zawsze jak najlepszą i najświeższą herbatę posiadać i sprzedawać takową po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie obstalunki z prowincyi zapewniam jak najlepiej uskutecznić, proszę tylko, aby przy łaskawem zamówieniu mój adres dokładnie oznaczono.

(1311-2-3)T

Czarna herbata zbiór majowy 1866 funt 3 złr. w. a.

HERBATY.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Saxonia kapit.	***Meier***	27 Paździer.	**Bavaria** kapit.	***Taube***	24 Listopada
Teutonia „	***Haack***	3 Listopada	**Allemania** „	***Trautmann***	8 Grudnia
Germania „	***Ehlers***	10 Listopada	**Teutonia** „	***Haack***	22 Grudnia

„Hammonia" (w budowie). **„Cimbria"** (w budowie).

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (1272-6-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Godna jest uwagi

ck. uprzywil.

KOMPOZYCYA do polityrowania,

najodpowiedniejsza dla stolarzy, tokarzy, handlujących meblami i dla osób prywatnych do polityrowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycya, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni wiele czasu wymagające i kosztowne polityrowanie nowych mebli za pomocą spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez użycie kilku kropli tej kompozycyi zostają stół lub szafa zupełnie upolityrowane, i w polityrowanych przedmiotach tą kompozycyą nigdy nie występuje olej.

Użycie tej kompozycyi jest proste, a rezultat nadspodziewany.

Używane meble mogą być wypolityrowane prostem potarciem szmateczką w tej kompozycyi zmoczoną, i otrzymują taki połysk, jakiego przez polityrowanie spirytusem osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycyi można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 cent. - małej flaszeczki 40 centów.

Główny Skład rozsyławczy utrzymuje ***Fried. Müller* w WIEDNIU, Gumpendorf, Hirschengasse N. 8,** który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą uskutecznia natychmiast.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 cent. (1308-2-)T

Potrzebny jest **dystylator** obznajmiony praktycznie z fabrykacyą araku i wódek słodkich.

Wiadomość bliższa pod L. 209 przy ulicy Szewskiéj, drugie piętro, drzwi na lewo, do godziny 8éj rano, a od 5éj po południu. (1341-1-3)

Podpisany zakupuje

Pszenice oraz inne Nasiona

po cenach najwyższych.

Emil Artl,

właściciel Domu Komisowego Krakowskiego, (dawniej *W. Wielogłowski i Spółka*), przy ulicy Grodzkiej w Krakowie.

(1241-6-

Karola Steina pierwszy i największy

Dawniej Eck der Dorotheergasse. — stolarski i tapicerski

Skład MEBLI.

(1113--12)T

Stadt. Habsburgergasse N. 5:

W pierwszych dniach b. m.

wyjdzie

KALENDARZ POWSZECHNY

Juliusza Wildta

na rok 1867.

Wydawca nie szczędząc starań w czternastu poprzednich latach, podwoił je w bieżącym roku, aby ten piętnasty rocznik odpowiedział życzeniom Szanownéj Publiczności; w tym celu postarał się też o nową Redakcyą, która mu daje większą rękojmię, że doborem artykułów i sumienną pracą będzie chciała zjednać uznanie i wziętość tej publikacyi, dla któréj przyozdobienia nie szczędził też wydawca kosztów na świeże illustracye.

(1243-5) ***Juliusz Wildt.***

7-procentowa Pożyczka krajowa,

jedna z najpewniejszych i najkorzystniejszych lokacyj kapitałów,

najdaléj do 1go Marca 1871

przez losowanie *al pari* napowrót spłacana, przez Rząd i kraj poręczona,

jest do nabycia u

Maurycego Blau

w KRAKOWIE. (1307-3-6)

Przeciw

Chorobom bydła i zarazie bydła

(1002-8-11,T

znajduje jak najkorzystniejsze użycie

Korneuburgski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj,** jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**

w *Białéj* p. E. Keller — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdow — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

OSOBA płci żeńskiéj, z lepszem wychowaniem, w średnim wieku będąca i dobrze językiem francuzkim władająca, znajdzie w pewnym domu przyjacielskie umieszczenie za pomoc udzielaną rodzicom w prowadzeniu trojga dzieci to jest: dwóch chłopczyków i jednej dziewczynki w wieku 6 do 9 lat. (1336-2)

Bliższej wiadomości udzieli *Administracya „Czasu."*

Dla uniknienia licznej korespondencyi, upraszam niniejszem o zwrot książek wypożyczonych z Biblioteki Sieniawskiej, za bibliotekarzy ś. p. XX. Lipińskiego i Hordyńskiego.

Sieniawa pod Jarosławiem.

(1364-2-3) *Karol Druziewicz.*

HANDEL Korzeni i Win MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39, w domu Wgo *Kirchmayera*

W KRAKOWIE,

otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej (1183-9-T)

karawanowej z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplumbowanych po, ¼ ½ i 1 funtowych po cenach 3, 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.

Odznaczona 5 Medalami zasługi za doskonałość wyrobu

C. k. nadworna Fabryka Obuwia L. HAHNA.



Główny SKŁAD: **WIEN** Stadt, **Köllnerhofgasse Nr 1.**



Ma na składzie i w tym roku, tak jak dotąd, najnowsze, najwięcéj eleganckie, nietylko co do kształtu, ale i rodzaju obuwie, dla mężczyzn, dam i dzieci w najbogatszym wyborze.

Dla Mężczyzn: (Za parę)	złr.	kr.
Moguncckie cielęce kamaszki	4	40
dto z podwójną podeszwą	5	20
Kozłowe) na lato i dla cierpiących na nogi polecane	4	80
Cielęce kamaszki) na lato i dla cierpiących na nogi polecane	5	20
Salonowe lakierowane kamaszki rękawiczniczą skórą obłożone	5	—
Lakierowane z rosyjskiego juchtu z podwójną podeszwą	5	80
dto ze sznur. kapami korko. angiel.	6	50
Czarne juchty z podwójną podeszwą	5	50
Cielęce ze sztylpami	6	80
Juchtowe do kolan wys., z podw. podeszwą	8	—
Angielskie górskie trzewiki	7	—
Papenheimskie buty do polowania i do podróży, od	18	—
Pantofle od	—	90
Kamaszki dla chłopców od	2	—
Dla Dam: (Para)		
dto do sznurowania	1	90
dto z elastycznemi wkładkami	2	20
Skórzane do sznurowania	2	
dto z gumą	2	40
Prunelowe z rozetkami	3	20
Ze skóry rękawn. z korkami lakier. i gumą	3	80
Popielate letnie kamaszki	1	20
Popielate ang. wysokie letnie kamaszki	2	20
Modne wysokie łydkowe kamaszki	3	80
Nazwy „Córki pułku" kamaszki najnowszego gatunku	5	50
Amazońskie	6	—
Trzewiki do tańca białe lub czarne	1	20
Trzewiki ranne	—	80
dto gumowe	1	—
Kamaszki dziecinne	—	80

NB. Za parę korków dla dam rachuje się po 30 cent. za parę (Rahmsohlen) po 80 cent.

Kamaszki sznurowane z letniej skórki . 2 20

Obstalunki po przesłaniu dobrze wziętéj miary lub dogodnie leżącego obuwia, natychmiast za pobraniem należytości pocztą wysyłanemi będą.

NAJNOWSZE **patentowane nieprzemakalne pilśniowe obuwie,** chroniące od wilgoci i utrzymujące ciepło, przeto w zimie zdrowiu pożyteczne, również do chodzenia po ulicy jako też i po domu, eleganckiej formy i znanej taniości. (1260-6-24)

Kupujący hurtownie zyskają zniżenie cen.

Abonament N. 9. N. porządkowy 16.

Teatr polski w Krakowie.

W Sobotę dnia 3 Listopada.

Poczwarka.

Dzieło sceniczne w 5 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	124	119
Listy zast. pol. bez k.	82½	80½
Banknoty pol. 100 złr.	416	406
Ruble ros. za 100 rsr.	166	161
Talary prs. za 100 tal.	193	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr.	128	126
Dukat ważny	6 12	5 97
Napoleon d'or	10 40	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 65	10 40
Listy galic. nowe z k.	73 50	71 50
— — stare „	76 50	74 50
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222	217
„ L.-Cz. z całą wpł.	182	177

Wiedeń 31 paź. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	59	10
5% Pożyczka narod.	66	40
Akcye banku wied.	709	—
— — kred.	150	10
Losy 5% z r. 1860	79	35
Srebro	127	50
Londyn 10 funt. szter.	128	90
Dukat pojedynczy	6	12

Wiedeń 31 paźd.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 25	54 10
— Pożyczka narod.	66 60	66 40
— Metaliki na m. k.	58 20	58 —
— Obl. ind. niż. Aus	78 75	78 25
— — czeskie	79 —	78 —
— — węgiers.	71 —	69 50
— — chor. i b.	72 —	70 —
— — galicyjs.	68 50	67 75
— — bukow.	66 —	65 —
— — siedmgr.	64 50	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 75	89 50
4% Galicyjskie.	— —	72 50
5½% Węgiersk. los.	82 50	82 —
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 50
— — — 1854	74 —	73 50
— — — 1860	79 40	79 30
— — — 1864	71 60	71 50
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	125 —	124 75
— tryest na 4½%	113 —	111 —
— żegl. par. na D.	82 —	81 —
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy.	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	24 —	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	13 —	12 —
— Rudolfa.	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	710	709 —
Zakładu kredytowego	150 20	150 —
Żeglugi par. na Dunaju	462 —	460 —
Kolei półn. Ferdynan.	1622	1618
— rządowéj fr.-a.	195 10	194 90
— zachodniéj c. El.	127 25	126 75
— Pardubickiéj	110	109 —
— południowéj	213 —	212
— Galicyjskiéj	217 50	217 —
Czerniow. z wpł. 80%	180 —	179 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Discento miejsc. 5½)	109 —	108 50
Augsg. 100 zł. nr (5)	108 75	108 50
Berlin 100 tal. (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4½)	108 75	108 50
Hamb. 100 mark. (3½)	96 75	96 50
Londyn 10 fun. (4½)	129 50	128 90
Paryż 100 frank. (3)	51 40	51 30

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 51
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 13	6 12
— — obrączk.	6 13	6 12
Złoto *al marco*	6 11	6 95
Napoleondory	10 34	10 33
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 8
Luidory (niemieckie)	10 67	10 62
Suwereny angielskie	13 —	12 95
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	128 —	127 50
— kupony	128 —	127 50
Talary związkowe	1 91½	1 91
Pruskie bilety kas.	1 92	1 91½
Lwów 30 paźdz		
Dukat	6 11	6 5
Półimperyał rosyjski	10 62	10 28
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 93
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	72 83	72 8
— — m. k.	76 38	75 62
Obligi indem. b. kup.	68 93	67 85
Ako. kol. gal. b. kup.	218 67	215 67
„ „ lwow.-czer.	178 33	175 83

Warsz. 31 paźdz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	79 67	— —
Listy zast III okr. „	79 18	78 75
kupon „		1 43⅓
Listy likwidacyjne .	62 75	62 33
kupon „	— —	1 67⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 25	— —
5% Pożyczka loteryjna	111 50	111 —
Wrocł. 31 paźdz.		
Banknoty austryac.	78¾	78¼
Polskie bilety bank.	78	77¼
„ Listy zastaw.	61¼	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—
Paryż 31 paźdz.		
Renta 3%.	69 —	
Londyn 31 paźd.		
Konsole	89⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*